

W Pekinie otwarto wystawę pt. „Polska buduje socjalizm". Na zdjęciu: zwiedzający oglądają plansze, obrazujące osiągnięcia Planu 3-letniego i 6-letniego.

Foto CAF

DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, środa 18 lutego 1953 r. 41 (870) B Cena 20 gr

PRZED KRAJOWYM ZJAZDEM SPÓŁDZIELCZOŚCI PRODUKCYJNEJ

W ostrej walce z kułakiem i trudnościami

spółdzielcy z powiatów Jasło i Krosno budują socjalistyczną wieś

Członkowie spółdzielń produkcyjnych podsumowują swoje osiągnięcia

Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej, który podsumuje dotychczasowe osiągnięcia ruchu spółdzielczości produkcyjnej i wytyczy kierunki jego dalszego rozwoju, mobilizuje spółdzielców do bardziej wydajnej pracy nad umocnieniem swoich gospodarstw zespołowych i nad szerzeniem idei spółdzielczości produkcyjnej wśród chłopów gospodarujących indywidualnie.

W dużej sali Domu Górnika w Krośnie zebrali się przodujący członkowie spółdzielń produkcyjnych i komitetów założycielskich z powiatów **Krosno** i **Jasło**. Na ścianach umieszczono duże plansze, obrazujące osiągnięcia pow. krośnieńskiego w przemyśle i rolnictwie. Jedna z plansz pokazuje np. wzrost produkcji zbóż i okopowych w gospodarstwach indywidualnych i spółdzielniach produkcyjnych. I tak jeżeli w r. 1950 produkcję zbóż i okopowych przyjmiemy za 100, to w r. 1951 wzrosła ona w gospodarstwach indywidualnych do 115, a w spółdzielniach produkcyjnych do 140 proc. W roku zaś 1952 nastąpił dalszy wzrost — w gospodarstwach indywidualnych do 127, a w spółdzielniach produkcyjnych do 157.

Zebraliśmy się tu, na I Powiatowym Zjeździe Spółdzielców — mówił w swym referacie przewodniczący Prezydium **PRN** w Krośnie tow. **Antoni Bal — aby** podsumować nasze osiągnięcia, **wykazać braki, wytyczyć sobie dalszą drogę i wybrać delegatów na Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej.** W dalszej części referatu, po przeanalizowaniu sytuacji politycznej i gospodarczej, tow. Bal omówił osiągnięcia spółdzielń produkcyjnych w pow. **Krosno i Jasło.**

W obu powiatach zorganizowano 14 spółdzielń produkcyjnych — zrzeszających **374** gospodarstwa chłopskie, 21 komitetów założycielskich. Spółdzielnie, mimo że są młode, poszczycić się mogą poważnymi osiągnięciami. Na przykład w spółdzielni produkcyjnej **Kiecie w pow. jasielskim** z jednego hektara ziemi uprawnej zebrano: 23 kwintale pszenicy, 28 kwintali owsa. Plony te są znacznie wyższe od zebranych w ub. roku, nawet najlepszych plonów w gospodarstwach indywidualnych.

W Tylawie w pow. Krosno, gdzie przed powstaniem spółdzielni produkcyjnej pole obsiewano jedynie owsem (bo pszenica nie udawała się), zebrano z hektara 16 kwintali pszenicy, 15 kwintali owsa, 10 q jęczmienia i 120 q ziemniaków. Ogólnie wydajność ziemi w spółdzielniach na tamtejszym terenie jest o **2—4** q wyższa od gospodarstw indywidualnych.

Największymi osiągnięciami poszczycić się mogą spółdzielnie produkcyjne w **Tylawie,** pow. **Krosno** i **Lisówku,** pow. **Jasło.** Spółdzielcy z Tylawy obok uprawy zbóż założyli pasiekę, liczącą 35 pni, zaprowadzili hodowlę owiec i wybudowali przy znacznej pomocy państwa, systemem gospodarczym, tartak, który zaspokaja potrzeby spółdzielni produkcyjnej i okolicznych chłopów. W ub. roku uprawiali również 6 hektarów lnu, co przyniosło im 13.650 zł dochodu.

Bardzo znaczne osiągnięcia mają także spółdzielnie produkcyjne w **Lisówku, Jaworze I** i w **Zyndramowie,** gdzie założono 2 hektary sadu i pasiekę złożoną z 18 pni.

W spółdzielniach produkcyjnych wyrosło wielu przodujących chłopów — **Władysław Stój z Lisówka** wyrobił 495 dniówek obrachunkowych, za co otrzymał 12 q żyta, 5 q jęczmienia, 18 q mieszanki, 20 q ziemniaków i 3.959 zł gotówką, członek tej samej spółdzielni **Zofia Panek,** licząca 68 lat, wyrobiła 330 dniówek obrachunkowych i **otrzymała za nie 8 q żyta, 12 q pszenicy, 3.000 złotych gotówką** i wiele innych produktów. Mówi ona: **„Nie myślałam nawet o tym, że na stare lata będzie mi się tak dobrze powodziło jak obecnie".**

Spółdzielnie produkcyjne pow. Krosno i Jasło — tak jak wszędzie, budowane były w ostrej walce klasowej. Przeciwko chłopom, którzy rozpoczynali kolektywną gospodarkę występowali kułacy, próbując nieraz wciskać się do spółdzielni, by szkodzić. Do spółdzielni w Tylawie wśliznął się **Stanisław Lajsk,** któremu udało się nawet zostać zastępcą przewodniczącego spółdzielni. Dążył on do rozbicia spółdzielni od wewnątrz. W niedługim czasie jednak chłopi rozpoznali wroga i usunęli go ze spółdzielni.

W dyskusji zabierało głos wielu chłopów spółdzielców. Maria Sujda mówiła m. in.:

„Teraz inne mamy życie. Wszystkie dzieci chodzą do szkoły, a u nas nie ma już analfabetów — mamy co jeść i w czym chodzić. Chłopi z Tylawy są wdzięczni rządowi i naszemu kochanemu wodzowi, towarzyszowi Bierutowi za to, że pomógł nam wyrwać się z nędzy do radosnego życia".

Podczas dyskusji na salę obrad, witane gorącymi oklaskami, przybyły z pozdrowieniami delegacje młodzieży z Technikum Rolniczego w Suchodole, Technikum Krawieckiego i Zakładów Lniarskich w Krośnie.

W uznaniu zasług za dobrą pracę i rozwój spółdzielni wiceprzewodniczący Prezydium Woj. Rady Narodowej, tow. **Michał Ostrowski,** wśród licznych oklasków wręczył delegatom spółdzielni produkcyjnej z **Lisówka sztandar przechodni ufundowany przez Ministerstwo Rolnictwa oraz delegatom spółdzielni z Tylawy sztandar ufundowany przez Prezydium PRN w Krośnie.**

Z kolei **przystąpiono do wyboru** delegatów na **Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej w Warszawie.** Jednomyślnie wybrani zostali: **Karol Król,** współzałożyciel spółdzielni w **Tylawie,** odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, **Franciszka Sobczak,** członek komitetu założycielskiego z **Żarnowca, Władysław Jakiel,** przewodniczący spółdzielni w **Trzcianie, Karolina Krociewicz, Andrzej Słabosz, Rozalia Cyran, Władysław Stój, Apolonia Berdysz i Łukasz Tyrczak.**

„Na zjeździe podzielimy się swoimi doświadczeniami oraz przyswoimy sobie wiele cennych osiągnięć najlepszych spółdzielń produkcyjnych w Polsce" — powiedział **Karol Król.**

TADEUSZ PAC
Rzeszów

★

Witając zbliżający się Zjazd chłopi - spółdzielcy podejmują **zobowiązania** dotyczące umacniania gospodarczego istniejących spółdzielń produkcyjnych, a głównie podniesienia wydajności z ha i rozwoju hodowli. Szczególnie wyróżniają się tu zobowiązania znanej spółdzielni w **Wilamowej, pow. Nysa.** M. in. brygada polowa postanowiła uczcić Zjazd Krajowy wydatnym zwiększeniem wydajności wszystkich zbóż i roślin okopowych, a członkowie brygady hodowlanej zobowiązali się uzyskać przeciętnie od każdej krowy po 3.800 litrów mleka rocznie.

Podejmując zobowiązania spółdzielcy z Wilamowej podkreślili, że pragną w ten sposób podnieść majątek spółdzielni i dochody członków, a przede wszystkim zwiększyć dostawy produktów rolnych na zaopatrzenie rynku.

Zobowiązania w zakresie dalszego podniesienia hodowli podjęły wszystkie spółdzielnie powiatów skierniewickiego i sieradzkiego. Np. członkowie gospodarstwa zespołowego w Kochanowie, pow. skierniewickiego postanowili rozszerzyć poważnie hodowlę owiec.

W woj. olsztyńskim z dnia na dzień wzrasta liczba spółdzielń produkcyjnych, które czynem postanowiły uczcić Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej.

Liczne spółdzielnie produkcyjne, obok zadań produkcyjnych postawiły sobie w podjętych zobowiązaniach jako cel — propagowanie ruchu spółdzielczości produkcyjnej wśród okolicznych chłopów indywidualnych.

Nie będziemy szczędzić wysiłków w pracy dla dobra naszej Ojczyzny

— piszą chłopi-spółdzielcy do tow. Bieruta

Wśród listów, jakie Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut otrzymuje od społeczeństwa, wiele listów pochodzi od małorolnych i średniorolnych chłopów, członków spółdzielni produkcyjnych, pracowników POM i PGR-ów, młodzieży wiejskiej jak również od nauczycieli szkół wiejskich i rolniczych. We wszystkich tych listach ludność wiejska wyraża głębokie przywiązanie do Partii i Władzy Ludowej oraz składa przyrzeczenia wzmożenia swoich wysiłków w pracy dla dobra Polski Ludowej.

Szczególnie dużo listów otrzymuje obecnie Prezes Rady Ministrów od uczestników powiatowych zjazdów spółdzielczości produkcyjnej. W jednym z takich listów, uczestnicy zjazdu powiatowego w Płońsku piszą m. inn.: **„Opierając się na Twoim wskazaniu, że socjalizm na wsi budować można tylko przez spółdzielnie produkcyjne, nie będziemy szczędzić wysiłków, aby wspólnie z klasą robotniczą budować silną Polskę Ludową — Polskę żelaza i stali.** Przyrzekamy propagować nasze osiągnięcia wśród rolników gospodarujących indywidualnie, przyczyniając się tym samym do zwiększenie liczby członków zespołowych gospodarstw, do powstawania nowych spółdzielni produkcyjnych".

Podobne zapewnienia składają Prezesowi Rady Ministrów aktywiści spółdzielczości produkcyjnej **woj. warszawskiego,** którzy obradowali ostatnio w **Ursusie.** „Wbrew zakusom wrogów Polski Ludowej — piszą oni — którzy chcieliby widzieć w dalszym ciągu wieś naszą zacofaną i wyzyskiwaną przez spekulantów kułaków, pójdziemy do każdego małorolnego i średniorolnego chłopa ze słowami prawdy o spółdzielczości produkcyjnej i nie ustaniemy w swej pracy dopóty, dopóki wszyscy chłopi w naszym województwie nie będą żyć po nowemu".

Rytmiczność pracy — gwarancją wykonania planu

Udział młodzieży we współzawodnictwie przyczynia się do przekraczania planów dziennych w kop. Zabrze-Wschód

Załoga kopalni Zabrze-Wschód rytmicznie wykonuje swe zadania produkcyjne rozumiejąc, że rytmiczność pracy jest gwarancją wykonania planu. W dniu 13 bm. osiągnięto 102,4 proc. planu. Do wykonania i przekroczenia zadań produkcyjnych w poważnym stopniu przyczyniła się młodzież, która w około 90 proc. bierze udział we współzawodnictwie.

Znane są w kopalni brygady młodzieżowe: przodownika pracy odznaczonego Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz odznaką przodownika pracy **Czesława Ruszera** osiągająca 350 proc. normy, **Alojzego Respondka** — 250 proc. normy, **Wacława Śpiewaka,** odznaczonego Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi oraz odznaką przodownika pracy — 190 proc. normy oraz brygada **Jana Halamonda** 160 proc. normy, zespół ścianowy **Ryszarda Lisa** wykonuje 155 proc. normy.

Szlachetna rywalizacja wyłoniła wielu młodych przodowników. Należą do nich **Józef Widuch,** który już w listopadzie ub. roku wykonał zadania produkcyjne przypadające nań w Planie 6-letnim, **Alfred Laska, Józef Wdowiak** i wielu innych. Na wyróżnienie zasługuje również brygada kombajnowa **Eryka Szmandra** oraz brygada obsługująca „kaczy dziób" — **Jana Górskiego.** Obydwie wykonują 150 proc. normy.

Słowa uznania należą się pracownikom dozoru zetempowcom: Hubertowi Miszowi, awansowanemu ostatnio na stanowisko kierownika oddziału XV i **Kazimierzowi Tenderze,** sztygarowi zmianowemu, którzy zawsze służą brygadom radą i pomocą.

MARIAN ZAŁĘGA
Katowice

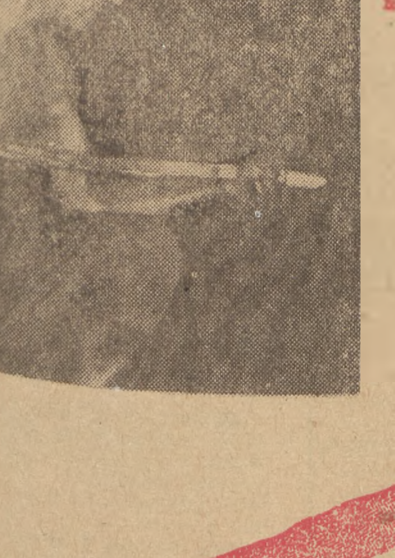
★

Brygady elektromontażowe zatrudnione na **Dolnym Śląsku,** obok walki o pełną realizację planów produkcyjnych, główną uwagę skierowują w roku bież. na jakość wykonywanych robót. W związku z tym z inicjatywy organizacji partyjnej przy współpracy personelu technicznego załóg montażowych przystąpiono do nowej formy współzawodnictwa opartego na podpisywaniu tzw. listów gwarancyjnych, w których brygady zobowiązują się przekazywać odcinki robót wykonane jak najlepiej pod względem jakości.

Po zapoznaniu się z zadaniami nowej formy tego współzawodnictwa robotnicy przystąpili do podejmowania zobowiązań. Każdy z zespołów monterskich zobowiązał się do wykonywania robót jak najwyższej jakości.

W styczniu br. na budowach woj. wrocławskiego powstało już 25 brygad, które podpisały listy gwarancyjne. M. in. zorganizowano tzw. brygady jakościowe przy montażu urządzeń elektrycznych na budowie zakładów **„Celwiskoza".**

Dobre rezultaty osiągnęły również inne brygady jakościowe pracujące w woj. wrocławskim. Brygady **Albina Kondrasiaka, Ryszarda Hermazy** i brygada ZMP-owska **Adama Matyasa,** nie tylko znacznie skróciły terminy robót, ale — jak stwierdziły komisje — roboty wykonane przez te zespoły stały na dobrym poziomie technicznym.



Błyskawica SZTANDARU MŁODYCH

Ochotnik zaciągu pionierskiego, tow. M. Pachut, pracujący w oddziale 5 kopalni „Andaluzja" osiąga 210 proc. normy.

Młodzi górnicy!

Pamiętajcie o wskazaniu towarzysza Bieruta:

„Górnik, pracujący rzetelnie i ofiarnie w swoim zawodzie, podnoszący z głębi ziemi polskiej najcenniejsze jej skarby, dający w swej ciężkiej pracy wzór poświęcenia i walczący z zapałem o nieustanny wzrost wydobycia — to nie tylko wielki i budzący szacunek całego narodu patriota, ale to równocześnie budowniczy nowego ustroju socjalistycznego, to współuczestnik walki o wzmocnienie międzynarodowego obozu pokoju i socjalizmu".

Bądźcie takimi górnikami!

PRZEKRACZAJCIE DZIENNE NORMY WYDOBYCIA, WALCZCIE O RYTMICZNE WYKONYWANIE PLANÓW WASZEJ KOPALNI!

WYTNIJ I WYWIEŚ W SWOIM ZAKŁADZIE PRACY

W nowym Zrzeszeniu „Zryw" młodzież szkół zawodowych walczyć będzie o nowe sukcesy sportowe

W DNIU 6 bm obradowała pod przewodnictwem przewodniczącego CUSZ, Janusza Zarzyckiego — Komisja Konkursu-Plebiscytu na nazwę nowego Zrzeszenia Sportowego, obejmującego szkolnictwo zawodowe.

W wyniku przeprowadzonego Konkursu-Plebiscytu przez redakcję „Przegląd Sportowy" i „Sztandar Młodych" — Komisja zatwierdziła nazwę nowego zrzeszenia w pełnym brzmieniu:

„Zrzeszenie Sportowe Szkolnictwa Zawodowego Zryw".

W wyniku losowania wszystkich kuponów, jakie wpłynęły do obu wyżej wymienionych redakcji, Komisja przyznała uczestnikom Konkursu-Plebiscytu, którzy projektowali i głosowali na nazwę Zryw, następujące nagrody:

1. Ryszard Piechucki, Toruń — I nagroda (buty narciarskie):

2. Aniela Jureczko, Chorzów — II nagroda (narty);

3. Janusz Szombar, Warszawa — III nagroda (spodnie narciarskie);

4. Krystyna Bartkiewicz, Białystok — IV nagroda (skafander narciarski).

Nazwę nowego zrzeszenia Zryw wybrała więc sama młodzież. Nawiązuje ona do działalności pierwszej robotniczej młodzieżowej organizacji sportowej, Klubu Sportowego Zryw, założonego przez ZWM.

Piękna nazwa „Zryw" nie tylko zaszczyca młodzież występującą pod jej barwami, lecz jednocześnie zobowiązuje do bardziej wytężonej pracy dla osiągnięcia większych sukcesów, zlikwidowania dotychczasowych błędów w pracy sportowej, tak. aby ZS „Zryw" stało się najlepszym, przodującym Zrzeszeniem.

Niech od młodzieży zrzeszonej w Zrywie bije radość, niech sportowcy Zrywu śmiało kroczą naprzód po sukcesy w nauce i sporcie!

18 lutego rozpoczyna się w Warszawie proces amerykańskich szpiegów i dywersantów

Dnia 18 bm. rozpocznie się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie proces amerykańskich szpiegów i dywersantów: **Skrzyszewskiego Stefana i Sosnowskiego Płoniczego.**

Zostali oni w listopadzie ub. r. zrzuceni na spadochronie przez amerykański samolot wojskowy na terenie woj. koszalińskiego — z zadaniem zorganizowania w Polsce siatki szpiegowskiej w celu gromadzenia i przekazywania do ośrodka wywiadu amerykańskiego wiadomości stanowiących tajemnicę państwową i wojskową.

W 10-lecie powstania ZWM

... U zbrojarzy budowy Huty im. B. Bieruta

Na wysokości II piętra przy zbrojeniu słupów hali „C" kombinatu metalurgicznego huty im. Bolesława Bieruta — pracuje zetempowska brygada **Kazimierza Koperniaka.**

Józef Idziak krępuje pręty i podaje je **Janowi Maślankiewiczowi, Józefowi Ekale i Kazimierzowi Zawierusze,** którzy zbroją w poprzek żelazne, grube „faje" umocowane pionowo w płycie fundamentowej hali.

O godzinie 14-ej przeciągła syrena obwieszcza koniec pracy. Jednocześnie z wybiciem godziny 14-ej zetempowcy zakończyli realizację swego zobowiązania, które podjęli dla uczczenia 10-tej rocznicy powstania ZWM.

Za chwilę z głośnika kombinatu rozlegają się słowa: **„... dzisiaj o godzinie 14-tej szturmowa brygada zetempowska Kazimierza Koperniaka zrealizowała podjęte dla uczczenia 10-tej rocznicy powstania ZWM zobowiązanie: skrócenia o 4 dni zbrojenia słupów hali „C". Dało to państwu kilka tysięcy złotych oszczędności".**

Ciekawe są dzieje powstania brygady Koperniaka. Kazimierz Koperniak jest synem tkacza i tkaczki z Częstochowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Częstochowianka". Rozpoczął pracę przy budowie nowej stalowni huty im. Bolesława Bieruta w Częstochowie w marcu 1949 r. jako niewykwalifikowany robotnik ziemny. W trakcie budowy wykazał wiele energii i zapału. Skierowano go na miesięczny kurs zbrojarski, po ukończeniu którego przejął po słynnym **Witoldzie Niegucie** jego brygadę.

Kiedy nastąpiło nasilenie robót na budowie kombinatu metalurgicznego brygada Koperniaka zgłosiła się w ramach pionierskiego zaciągu wewnątrzzakładowego do pracy na najtrudniejszych odcinkach budowy. **W IV kwartale ub. roku brygada osiągnęła 170 proc. normy, w styczniu 336, a przy realizacji zobowiązań, podjętych dla uczczenia 10 rocznicy powstania ZWM — 360 proc. normy.**

To nasza bojowa brygada — mówi inż. Staworzyński. — Cechuje tych chłopców wspaniała ambicja i zapał pionierski. Nie straszna jest dla nich zła pogoda, mróz, wiatry i śnieg, rytmicznie, zgodnie z planem wykonują swe zadania przy budowie hali „C".

Korespondent
WITOLD MIELCZAREK
Częstochowa

... U artystów Opery Śląskiej

W Operze Śląskiej w Bytomiu niecodzienna uroczystość. Na widowni zebrało się około 700 młodych, przodujących górników i hutników z całego Śląska. Przybyli tu górnicy z „Bobrka", „Szombierek", „Dymitrowa" i wielu innych kopalń. **Młodzi artyści Opery Śląskiej obchodzili w tym dniu jubileusz 25 koncertu operowo-baletowego, który dawali w godzinach wolnych od pracy w cechowniach kopalń, świetlicach fabryk i domach kultury, specjalnie dla młodych górników.**

Koncert wypadł dobrze. Artyści śpiewali arie i pieśni kompozytorów polskich i radzieckich, dedykując je młodym górnikom, znajdującym się na sali. Dla **Edwarda Mojeły, rębacza strzałowego kop. „Miechowice", wykonującego 160 proc.** normy artysta **Spychalski** odśpiewał „Kapitana", zaś dla **Mariana Nojdy** z tej samej kopalni „Skowroneczka". Dużym powodzeniem cieszył się chór rewellersów. Zetempowcy, artyści Opery Śląskiej w Bytomiu na zakończenie koncertu podjęli zobowiązanie, w którym czytamy m. in.:

„Z okazji 10-tej rocznicy powstania ZWM oraz wręczenia nam stałych legitymacji członkowskich ZMP, zobowiązujemy się pomóc w rozwoju życia kulturalnego młodzieży górniczej kopalni „Bobrek". Zacieśnimy więzy przyjaźni z młodymi górnikami tej kopalni, służyć im będziemy naszą sztuką i naszymi występami, za ich cenny wkład w realizację zadań gospodarczych.

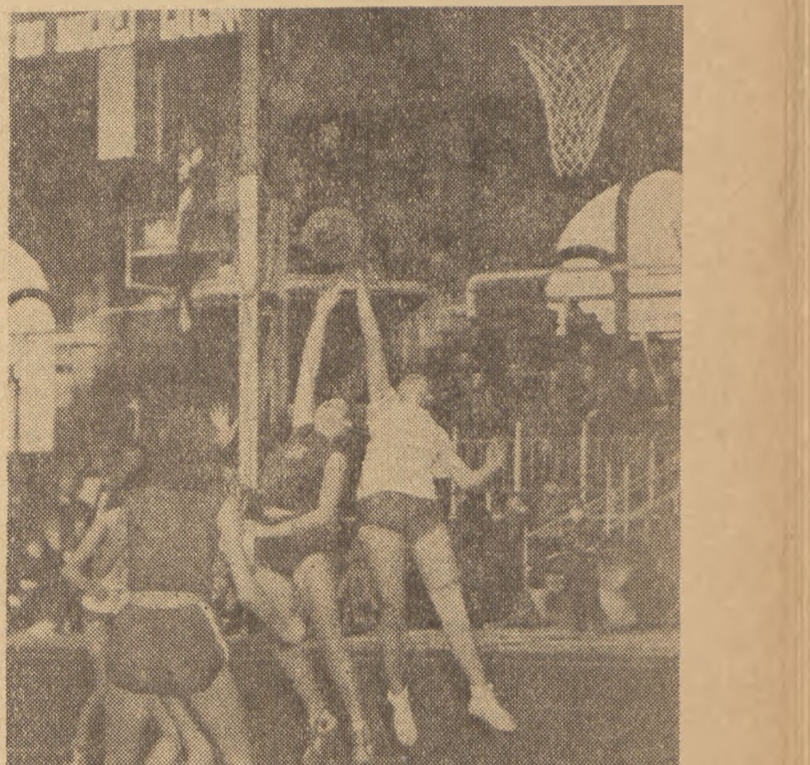
Wzywamy Was, młodzi artyści w całym kraju, a szczególnie z zespołów młodzieżowych Opery w Warszawie, Poznaniu, Wrocławiu i Gdańsku, operetki w Gliwicach i teatru im. Wyspiańskiego w Katowicach do opieki nad zakładami pracy miast i wsi!"

Korespondent
JANUSZ WIRSKI
Katowice

Nominacje podsekretarzy stanu

Prezes Rady Ministrów mianował ob. **Jerzego Knapika** podsekretarzem stanu w Ministerstwie Przemysłu Drzewnego i Papierniczego, powierzając mu tymczasowe kierownictwo tym ministerstwem.

Prezes Rady Ministrów mianował ob. **Mieczysława Gołąba** podsekretarzem stanu w Ministerstwie Przemysłu Drzewnego i Papierniczego.



W dniu 15 lutego 1953 r. odbyło się w Warszawie spotkanie półfinałowe o mistrzostwo Polski w koszykówce kobiet między warszawską Gwardią a poznańskim Kolejarzem.

Na zdjęciu: fragment meczu Gwardia — Kolejarz. Wygrał Kolejarz (Poznań) 63:35 (21:21).

Foto — CAF Kondracki

Poznajemy podstawy naukowego poglądu na świat

Fakt, że człowiek pochodzi od małpy, zmusza nas do przypuszczeń, że przed pojawieniem się człowieka istnieć musiały istoty typu przejściowego, pośredniego. Istoty te nie były już małpami, ale nie stały się jeszcze ludźmi. Pierwsze szczątki takiej istoty znalazł w latach 1891 — 1892 holenderski lekarz Dubois na wyspie Jawie, w warstwach ziemi z okresu czwartorzędowego. Były to trzy zęby i kość udowa, prawie zupełnie podobne do ludzkich, sklepienie zaś czaszki (kalota), sądząc z jej wielkości i kształtu, należało do istoty stanowiącej coś pośredniego między małpą a człowiekiem. Dubois nazwał istotę, do której należały te kości, **Pithecanthropus erectus,** tj. małpoludem wyprostowanym. W latach 1937 — 39 znaleziono wiele dalszych kości pitekantropów oraz należących do nich najprostszych narzędzi kamiennych.

Czas pojawienia się pitekantropów na Ziemi ustalono na prawie milion lat temu. Czas trwania epoki, w której żyły te małpoludy, wynosił 500.000 lat.

★

Dziś na str. 2 zamieszczamy pierwszą część artykułu **prof. dr Jana Mydlarskiego,** rektora Uniwersytetu Wrocławskiego im. B. Bieruta, członka korespondenta Polskiej Akademii Nauk pt.: „Pochodzenie rodzaju ludzkiego".

W walce o większą aktywność ZMP w górnictwie

Poprawa pracy politycznej organizacji w kop. „Kleofas" przyczyni się do rytmicznego wykonania planu

„...Aktywność... organizacji młodzieżowej w górnictwie pozostaje daleko w tyle od potrzeb młodzieży i wymagań, jakie stawia przed naszą młodzieżą rozwój przemysłu węglowego. Nie można zabezpieczyć szybkiego rozwoju przemysłu węglowego... bez wzbudzenia wśród całej młodzieży zrozumienia wielkiej roli i wagi naszego przemysłu węglowego w budownictwie socjalizmu" — te wskazania towarzysza **BIERUTA** na katowickiej naradzie aktywu politycznego i gospodarczego przemysłu węglowego — wyraźnie mówią, że należy stale polepszać styl pracy organizacji zetempowskiej w kopalni, która odgrywa tam szczególnie poważną rolę i w dużej mierze odpowiada za wykonanie planu.

Załoga kopalni **„Kleofas"** ma duże zaległości. Od początku lutego nierytmicznie wykonuje plany. Plan w pierwszej dekadzie lutego został wykonany w **95,4** proc.

W dniu 6 bm. załoga kopalni wykonała **90,1** proc. planu. Następnego dnia uzyskała równo **100** proc.; niestety nie utrzymała tempa, gdyż 9 bm. znów nastąpił spadek. Plan został wykonany w **98,4** proc., 10 bm. wyrównano znów **100** proc., zaś 11 lutego ...znowu spadek: **96,4 proc.!** Jak widzimy, załoga kopalni „Kleofas" pracuje zrywami, nierytmicznie. Ten stan jest niepokojący i wymaga analizy działalności organizacji zetempowskiej, jej pracy politycznej z młodzieżą.

Co Zarząd Zakładowy ZMP przy kopalni „Kleofas" uczynił, aby pomóc organizacji partyjnej i dyrekcji w realizacji planów? Czy realizuje wskazania towarzysza **BIERUTA** na naradzie aktywu węglowego, które przecież mówiły wyraźnie o konieczności lepszej pracy politycznej?

Otóż trzeba powiedzieć, że niewiele. Przewodniczący ZZ ZMP tow. **Jan Skaźnik** tłumaczy niewykonanie planu złymi warunkami geologicznymi i brakiem ludzi, a o najważniejszej sprawie — o pracy ludzi i o pracy z ludźmi — nie wspomina. Woli o tym nie mówić.

Zarząd Zakładowy ZMP posiada spory aktyw — 25 ludzi. Słabo z nimi jednak pracuje.

Przemówienie towarzysza **BIERUTA** zostało omówione tylko w indywidualnej rozmowie z kilkoma członkami Zarządu i z czterema przodownikami pracy — tow. tow. **Tadeuszem Turczakiem i Stanisławem Sokulskim**, którzy wykonują przeciętnie po **200** proc. normy oraz z tow. tow. **Aleksandrem Koczanem i Gintrem Zachodem**, którzy osiągają **110** proc. normy. Poza tym nie zrobiono nic więcej. Nie było nawet odprawy z aktywem, badania przyczyn niewykonania planu i radzenia nad drogami zmiany tego stanu rzeczy w oparciu o wskazania towarzysza **BIERUTA.**

ZZ ZMP kopalni „Kleofas" nie docenił najważniejszej sprawy, a mianowicie pracy z ludźmi tak pojętej, jak uczy nas tego towarzysz **BIERUT.** Brak było systematycznej, codziennej pracy z młodzieżą przez ścisły z nią kontakt i rozmowy, przez codzienne wyjaśnianie podstawowych zagadnień politycznych. Zarząd ZMP w kopalni „Kleofas" jest przecież współodpowiedzialny za plan i powinien po zetempowsku kierować młodzieżą, mobilizować ją do walki o plan, kontrolując pracę zespołów i brygad młodzieżowych, będąc w stałym kontakcie z młodymi górnikami.

A udział młodzieży we współzawodnictwie jest słaby. W ostatnim kwartale wynosił on zaledwie 9 proc. młodzieży. W kampanii wymiany legitymacji zdołano z młodzieży zatrudnionej na dole zorganizować zaledwie... jedną brygadę młodzieżową. Zagubiono natomiast z ewidencji 110 zetempowców.

Nie zorganizowano jeszcze dotąd zespołu szkolenia ideologicznego. Na szkolenie partyjne uczęszcza zaledwie 10 zetempowców. Nie ma w kopalni grup zetempowskich, nie ma jeszcze kół oddziałowych, istnieją zaledwie cztery koła — i to na najmniej produkcyjnych oddziałach, jak administracja, powierzchnia, szyb wschodni i szyb główny. Zorganizowano posterunek kontrolny, w skład którego wchodzi 7 zetempowców pod kierownictwem tow. Gintera **Długosza.** Niestety posterunek ten nie zbudził ani razu Zarządu Kopalnianego ze smacznego snu. Nie ma zupełnie meldunków o niedociągnięciach, awariach itp. I pomyśleć, że posterunek kontrolny w kopalni nie robi nic w momencie, kiedy w przemyśle węglowym wre, kiedy walka idzie ostro, kiedy piętrzą się zadania!

Na liście bumelantów kopalni „Kleofas" figuruje **Ernest Jambor,** który opuścił 4 dniówki w styczniu, a traktowany jest przez Zarząd Kopalniany ZMP jako „wzorcowy" propagandysta. Podobnie jest z tow. **Franciszkiem Kwapikiem,** który w styczniu ma na swoim koncie 5 bumelek, a pracuje na oddziale piątym — na oddziale, który wykonuje 88,9 proc. planu. Tymczasem przewodniczący tow. **Skaźnik** zalicza Kwapika do dobrych pracowników! Wśród bumelantów jest wielu młodych, jak **Edmund Malszewski** — 16 bumelek, **Stanisław Kurzeja** — 8 bumelek, **Władysław Kopka** i wielu innych. Z żadnym z nich Zarząd Kopalniany nawet nie rozmawiał, ani też nie zainteresował się przyczynami opuszczania przez nich pracy.

Współzawodnictwo na „Kleofasie" nie przedstawia się najlepiej. Jedynie oddziały: **1, 3 i 4** oraz **przygotowawczy** wykonują i przekraczają plany w granicach od **100,8** do **119,1** proc. Pozostałe oddziały natomiast wykonują zaledwie od **80,4** do **98** proc. planu.

A tymczasem w szufladzie Zarządu ZMP kopalni „Kleofas"... leżą wypełnione i zapomniane umowy o socjalistycznym współzawodnictwie. I tak m. in. znajduje się tam książeczka tow. **Jerzego Lamczyka,** przodowego rębacza chodnikowego, ze zobowiązaniem z dnia **1.9.52 r.** o wykonaniu do **31.10.52 r.** — **150** proc. normy oraz z wezwaniem tow. **Stanisława Sochy,** który w odpowiedzi postanowił wykonywać **120** proc. normy.

Dalej książeczka tow. **Michała Szumlańskiego** z młodzieżowej brygady filarowej. Tow. Szumlański wezwał tow. **Boljona,** lecz niestety — wezwanie zostało bez odpowiedzi. Podobnie jest z wezwaniem trzyosobowego zespołu rębacza chodnikowego **Aleksandra Koczona,** skierowanym do tow. **Stanisława Jankego. Książeczki te leżą nie kontrolowane. Nikt dobrze nie wie, czy zobowiązanie zostało zrealizowane i jak...**

Nic dziwnego, że nastąpił wielki spadek liczby współzawodniczących.

Jednym więc z głównych zadań organizacji zetempowskiej w kopalni „Kleofas" jest walka o rozszerzenie współzawodnictwa wśród młodzieży oraz walka o rytmiczne wydobycie. Poprzez stworzenie grup zetempowskich i właściwe rozstawienie agitatorów należy **wyjaśniać młodzieży, że plan trzeba realizować codziennie, a nie zrywami, że walka o plan dobowy i dekadowy decyduje o zwycięstwie w tej bitwie. Rzetelna praca polityczna organizacji zetempowskiej musi doprowadzić do tego, żeby cała młodzież zrozumiała, że nie wykonany w jakimś dniu procent planu powoduje zakłócenie realizacji planów przez inne zakłady, że każdy nie wykonany procent planu zakłóca rozwój całości naszej gospodarki narodowej i jest potem trudny do nadrobienia. Nie wolno dopuszczać do demobilizacji załogi. Nadzieje na to, „że jakoś to będzie", oraz późniejsze nadrabianie produkcji szturmowością, zrywem** — oto co trzeba raz na zawsze ze świadomości młodych górników wykorzenić.

„Wykonanie zadań planowych — to najwyższy obowiązek każdego robotnika, technika, inżyniera, kierownika" —wskazuje towarzysz **BIERUT.** Rozumieją to młodzi przodownicy pracy z pracującej na kombajnie brygady tow. **Pawła Elki,** która powstała w okresie kampanii wymiany legitymacji. Wykonuje ona przeciętnie **140** proc. normy.

Dobre wyniki osiąga również młodszy rębacz oddziału drugiego tow. **Jerzy Gajos** z przodowym rębaczem **Spyrką,** uzyskując w pierwszej dekadzie lutego **186** proc. normy.

Najlepsze wyniki osiąga znany przodownik pracy tow. **Teodor Simka** — **251** proc. normy oraz tow. **Edmund Tiolka** — **202** proc. Brygady chodnikowe **Stanisława Sokulskiego** i **Tadeusza Turczaka** wykonują **178** proc. normy. **Edward Szczerbiak** i **August Kocyba** — **162** proc. normy. **Karol Falkus** — **142** proc., **Aleksander Koczan** — **140** proc. i **Michał Szumlański** — **126** proc. normy — w ciągu pierwszej dekady lutego. Osiągniecie tak wysokich wyników zawdzięczają oni dobrej organizacji pracy oraz opiece członków dozoru i członków Partii. Nie można jednak tego samego powiedzieć o opiece i kierownictwie Zarządu Kopalnianego.

Narady produkcyjne, szkolenie ideologiczne, indywidualne rozmowy wyjaśniające potrzebę tworzenia nowych brygad, organizowanie ruchu współzawodnictwa pracy w walce o miano pioniera, o tytuł brygady pionierskiej, a stała troska Zarządu o sprawy produkcji, stała pomoc młodzieży i stały z nią kontakt — oto elementy codziennej, systematycznej pracy politycznej z ludźmi, które bezzwłocznie powinien wprowadzić Zarząd Kopalniany ZMP. Nieodzowną częścią składową tej pracy musi być stała kontrola zobowiązań, wyników pracy, kontrola na bieżąco, w toku wykonywania zadań. Trzeba młodzież wychowywać w duchu nieprzejednanej walki z wszelkimi przeszkodami na drodze rytmicznego wykonywania planów dziennych, dekadowych, miesięcznych.

Pilnym zadaniem dla przewodniczącego Zarządu ZMP przy kopalni „Kleofas" tow. Jana Skaźnika jest przydzielanie konkretnych zadań aktywowi i codzienna kontrola realizacji tych zadań.

Trzeba bojowo usuwać przeszkody, które hamują wykonanie planu, hamują nasz marsz naprzód do socjalizmu.

KAROL TRUCHAN
Katowice



Jedna ze scen filmu „...A po sobocie jest niedziela"

FILM

...A po sobocie jest niedziela

Scenariusz: H. W. Kubsch. Reżyseria: Wolfgang Schleif. Zdjęcia: E. W. Fiedler. Muzyka: J. Werelan, W. Sieber. Produkcja: „DEFA" (NRD).

Nowy film Niemieckiej Republiki Demokratycznej pt. „...A po sobocie jest niedziela", oparty jest na lekkiej i nieskomplikowanej fabule.

Głównym terenem akcji filmu jest wielka elektrownia. Przymknąwszy oczy na cały szereg problemów i konfliktów, jakie w wielkim zakładzie pracy mają miejsce, twórcy filmu zajęli się tylko jedną dziedziną — pracą kulturalno - artystyczną. I dobrze zrobili. Obrazując rywalizację dwóch zespołów artystycznych i dwóch repertuarów stworzyli film pełen dynamiki i werwy przeniknięty pogodnym humorem i jednocześnie niepozbawiony trafnych momentów satyrycznych.

Pracownicy elektrowni chcą uczcić rocznicę upaństwowienia swego zakładu zorganizowaniem imprezy artystycznej. Z braku odpowiedniego repertuaru postanawiają wystawić starą operetkę o pseudo-ludowej treści. Ale nie zgadzają się na to młodzi, którzy przy pomocy malarza Maksa i jego przyjaciela kompozytora przygotowują samodzielnie repertuar naprawdę ludowy związany z życiem robotników i pracą elektrowni.

Zupełnie dobrze, w sposób pełen nieodpartego humoru udało się twórcom filmu zdemaskować śmieszność i zupełną nieprzydatność sztampowej operetki, w której syn hrabiego „herb, imię i majątek" chce ofiarować córce ogrodnika. Wesołość wśród widzów zwiększają różne „techniczne" chwyty, zastosowane przez reżysera (fontanna na scenie operetki, „wilhelmowska" charakteryzacja jej wykonawców itp.), w których jednak reżyser słusznie nie przeholował i jeśli widz śmiechem wyszydza nieszczęsną operetkę — czyni to z powodu istotnej głupoty jej treści.

Przeciwstawiony operetce program zespołu młodzieżowego nie wypada wcale słabo i nudnie. I tu udało się twórcom filmu przekonać widza, że istotnie ludowy program artystyczny może być bardzo ciekawy i dawać widzowi niemało pogody, okazji do radości i śmiechu.

A więc film porusza problem istotny i ważny — problem dobrego repertuaru artystycznego, na którego braku cierpi wiele amatorskich zespołów artystycznych i pokazuje jak wielka jest potrzeba takiego repertuaru — ludowych piosenek, dobrych wierszy itp. Może on służyć jako jeszcze jeden z argumentów przekonywujących twórców o potrzebie takiego repertuaru. Druga istotna zasługa filmu — poruszenie tego problemu w sposób taki, który nie odbiera mu powagi, a jednocześnie szczerze bawi widza. Osiągnęli to twórcy przez żywość i dynamizowanie akcji, dowcipne rozwiązania dekoracyjne, dobranie charakterystycznych twarzy aktorskich i ich gry. Weźmy na przykład postać malarza Maksa — tak bardzo śmieszna, a jednocześnie niezwykle sympatyczna, kiedy Maks z niezwykłym pośpiechem rysuje robotników montujących turbinę.

Są także w filmie pewne usterki, sytuacje nie wyjaśnione do końca, uchybienia charakteryzacyjne (rażące sztucznie usmolone twarze dziewcząt w elektrowni). Mają one małe znaczenie.

J. B.

KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ ŁĄKI

ŚWINIE I LUDZIE

Związek Farmerów Angielskich uzyskał niezwykle cenną pomoc ze strony uczonych brytyjskich, przeprowadzających badania nad działalnością penicyliny w organizmie zwierzęcym. Otóż na podstawie ostatnich doświadczeń ustalono, że wstrzykiwanie penicyliny świniom znacznie przyspiesza ich rozwój i tuczenie.

Tak więc rząd angielski w trosce o dochody farmerów i dobrą wagę 4 milionów świń angielskich ma zamiar wystąpić do Izby Gmin z projektem specjalnego „billu" (ustawy), który by zezwolił na stosowanie penicyliny do karmienia świń. Tyle o świniach w projekcie ustawy. Ustawa ta nie zapomina jednocześnie o ludziach i jedynie za specjalnym zezwoleniem lekarza i to w wypadkach szczególnie ciężkich chorób będą mogli ludzie korzystać z tego dobroczynnego środka.

ZBROJENIA PRZEDE WSZYSTKIM

W okręgu górniczym w Sanain we Francji górnik Nicolas Rottens uległ wypadkowi przy pracy i złamał nogę. Górnik przebywał cały dzień w kopalni czekając na pomoc. Władze miejskie zwlekały z wydobyciem górnika na powierzchnię... z powodu braku miejsca w szpitalu.

Sytuacja w szpitalnictwie francuskim jest rzeczywiście niewesoła: 20 proc. miejsc w szpitalach — to tzw. miejsca prowizoryczne — łóżka umieszczane są na korytarzach, w ubikacjach itp., 18 proc. miejsc — to miejsca podwójne, gdzie umieszcza się dwóch chorych na jednym łóżku. W szpitalach brak 8 tys. wykwalifikowanych pielęgniarek.

Zaproponowane fundusze przez posłów komunistycznych na szpitalnictwo zostały w parlamencie francuskim odrzucone głosami degaullistów, „socjalistów" i stronnictwa katolickiego. Fundusz ten obcięto do 24 proc. proponowanej kwoty, z uwagi na „potrzeby" zbrojeniowe Francji.

Stronnictwa amerykańskie we Francji robią co mogą, aby zasłużyć na pochwałę swych amerykańskich panów. Trzeba przyznać, że jeżeli chodzi o opiekę nad stanem zdrowia narodu francuskiego — to im się wcale nieźle udaje.

KAW.

10-LECIE ZWIĄZKU WALKI MŁODYCH

ZWM przejął rewolucyjny sztandar KZMP

BYŁO to 25 lat temu. Należałem wówczas do Komunistycznego Związku Młodzieży Polski, mając już trzyletni staż pracy w jego szeregach. W czasie tym byłem instruktorem wydziału zawodowego Komitetu Warszawskiego KZMP (kierownikiem tego wydziału był wówczas tow. Mieczysław Kalinowski — zginął on śmiercią bohatera w czasie wojny, jako oficer I Armii WP).

Do zadań naszego wydziału należało kierowanie pracą wśród młodzieży, zorganizowanej w związkach zawodowych. Zaznaczyć trzeba, że KZMP, prowadząc działalność rewolucyjną w szeregach młodzieży, umiejętnie łączył pracę nielegalną (organizowanie komórek młodzieżowych, prowadzenie agitacji, wydawanie ulotek, wywieszanie czerwonych sztandarów z hasłami rewolucyjnymi, organizowanie masówek itd.) z pracą legalną, to znaczy pracą wśród młodzieży, zorganizowanej w związkach zawodowych, stowarzyszeniach sportowych, różnorodnych organizacjach młodzieżowych itp., mobilizując tę młodzież do walki o poprawę warunków pracy i bytu, wychowując ją w duchu kultury i moralności proletriackiej.

Mnie przydzielono pod opiekę sekcję młodocianych przy Związku Zawodowym Pracowników Przemysłu Drzewnego, znajdującym się przy ul. Chłodnej nr 10. Związek ten znajdował się pod kierownictwem lewicy związkowej, przewodniczącym jego był stary partyjniak tow. Stachurski (obecnie przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Drzewnego). Sekcja nasza miała trudne pole do działania: młodzież była rozproszona po wielu niewielkich warsztatach stolarskich, przeważnie rekrutowała się z elementów pochodzących ze wsi, a więc bardziej zacofanych politycznie niż miejski element robotniczy. W warsztatach tych panował niebywały wyzysk. Chłopak przyjęty na praktykę zarabiał grosze, przez pierwszy rok w ogóle nie uczyli go zawodu: gotował jedynie klej, biegał na posyłki, nieraz niańczył dzieci majstra. Mimo że formalnie praktyka winna była trwać 3 lata przeciągała się jednak do 4 — 6 lat. Dopiero wtedy praktykant uzyskiwał upragnione wyzwolenie na czeladnika.

Sekcją młodocianych przy związku kierowała grupa KZMP-owców, w tej liczbie towarzysze: Różalski, Wróblewski, Żak i inni. Wykorzystując każdą dogodną okazję chodziliśmy po warsztatach, wyjaśnialiśmy młodzieży źródła gnębiącego ich wyzysku, wskazywaliśmy na konieczność organizowania się dla polepszenia warunków pracy i bytu. Naszym mobilizującym hasłem było skrócenie okresu praktyki do dwóch lat, skrócenie dnia pracy dla młodocianych (w praktyce był on nieograniczony) itp. Dla zachęcenia młodzieży nieuświadomionej do wstępowania w szeregi związku, organizowaliśmy różne imprezy kulturalne, jak chór, kółko mandolinistów, wieczory artystyczne itp.

Nasza wytrwała praca zaczęła przynosić owoce. Sekcja młodocianych rozwijała się, bardziej uświadomionych chłopaków wciągaliśmy w szeregi komórki KZMP. W czasie organizowanych przez związek strajków pod kierownictwem KPP wysuwaliśmy postulaty młodzieżowe i w całym szeregu warsztatów udało się nam osiągnąć pewne polepszenie warunków pracy młodzieży.

Wobec małej ilości aktywu i małego jeszcze jego wyrobienia politycznego każdy z nas musiał w tej sytuacji pełnić po kilka funkcji. Ja byłem przez pewien czas i przewodniczącym sekcji i reżyserem i kierownikiem chóru — niewiele brakowało, a zostałbym jeszcze kierownikiem kółka mandolinistów, mimo że na mandolinie grać nie umiałem i nie umiem zresztą do dnia dzisiejszego. Jak się okazuje, „dla chcącego nie ma nic trudnego"...

★

W tym czasie uczęszczałem na pierwszy kurs Państwowej Szkoły Chemiczno - Przemysłowej (znajdującej się w gmachu szkoły im. Wawelberga). Wobec tego, że praca w KZMP zajmowała mi wszystkie wieczory aż do późnej nocy (prócz stałych funkcji przydzielano nam wciąż dodatkowe) — miałem pewne kłopoty z nauką. Z rana nie chciało mi się wstawać, dzwonek budzika nie docierał w ogóle do mojej świadomości, dopiero matka energicznie za nogi wyciągała mnie z łóżka. Na wykładach, o ile profesor mówił monotonnym głosem, z reguły „kimałem". Dopiero szturchańce kolegów w momentach krytycznych (gdy profesor patrzył w moją stronę) przywracały mnie do przytomności. Ratowały mnie zamiłowanie do chemii, dobra pamięć — i pomoc kolegów.

W szkole założyłem komórkę KZMP, w skład której prócz mnie wchodzili towarzysze: Wiśniewski i Teper. Prowadzenie działalności rewolucyjnej wśród młodzieży szkolnej było oczywista o wiele trudniejsze, niż wśród młodzieży robotniczej. Młodzież ta przeważnie była pochodzenia drobnomieszczańskiego i znajdowała się pod silnym wpływem organizacji burżuazyjnych — endecji i sanacji.

Nieraz prowadziliśmy ożywione dyskusje z kolegami na tematy polityczne. Zarzucali oni nam, że my, komuniści, nie dbamy o interes Polski. My z kolei tłumaczyliśmy im, że jedynie zwycięstwo idei komunistycznej przyniesie szczęście i dobrobyt narodowi polskiemu, że Rewolucja Październikowa przyniosła Polsce niepodległość, że nie ma i być nie może żadnej sprzeczności między interesami Związku Radzieckiego a interesami narodu polskiego. Demaskowaliśmy antyradziecką politykę rządów sanacyjnych, pod znakiem której rozprawiały się one z walką klasy robotniczej i mas chłopskich o wolność, chleb i pracę. Trzeba zaznaczyć, że z wielkim trudem szła nam propaganda naszych idei, wielkie były wówczas wpływy ideologii burżuazyjnej na umysły młodzieży szkolnej. Zaczęliśmy następnie wiązać umiejętnie wyjaśnianie naszego programu wyzwolenia społecznego mas pracujących z sytuacją tej grupy młodzieży. Wskazywaliśmy na wysokie opłaty szkolne, na nikłe perspektywy zatrudnienia po zakończeniu szkoły na tle bezrobocia w Polsce, co szczególnie dotyczyło inteligencji technicznej. Wtedy nasza agitacja stała się bardziej przekonywująca, a przede wszystkim potrafiliśmy wytworzyć poczucie solidarności wśród uczniów naszej klasy.

★

LATEM 1928 r. wyjechałem na praktykę na Górny Śląsk, gdzie pracowałem w hucie chemicznej w Tarnowskich Górach w charakterze laboranta. Po paru miesiącach zostałem aresztowany za działalność komunistyczną. Dostałem trzy lata więzienia.

Siedząc w więzieniu nieraz rozmyślałem o naszej pracy rewolucyjnej, zastanawiałem się, jak to tam idzie w pracy moim towarzyszom — współbojownikom. Jakże byłem szczęśliwy gdy zimą tego roku dowiedziałem się, że w Szkole Chemiczno - Przemysłowej, do której uczęszczałem, wybuchł strajk zorganizowany przez naszą tak małą komórkę KZMP. Wysunięto żądania obniżenia wysokich opłat szkolnych i usunięcia profesora chemii — działacza sanacyjnego, znienawidzonego przez ogół uczniów. Przewodniczącym komitetu strajkowego został towarzysz Wiśniewski. A przecież szkoła nasza obok szkoły im. Wawelberga uchodziła za twierdzę reakcji wśród średnich szkół technicznych!

Strajk zakończył się zwycięstwem — opłaty szkolne obniżono. Niestety kilku kolegów wyrzucono ze szkoły za zorganizowanie strajku, w tej liczbie towarzysza Wiśniewskiego. Cóż robić — walka wymaga ofiar. Za to jeszcze jeden szczebel został osiągnięty w wyzwalaniu młodzieży spod wpływów ideologii burżuazyjnej, w zrozumieniu przeciwieństwa jej interesów i interesów świata wyzysku i ucisku. Pomyślałem sobie: „walka trwa i nasze przyszłe zwycięstwo jest niezawodne!"

★

Oto garść wspomnień, które mi się nasunęły teraz przy okazji 10-lecia ZWM. Rewolucyjny sztandar walki KZMP przejął ZWM, dzielnie dzierżąc go w swych dłoniach w mrokach okupacji hitlerowskiej, w walce z najeźdźcą hitlerowskim i rodzimą burżuazją o wyzwolenie narodowe i społeczne. Sztandar ten znajduje się dziś w dłoniach wielotysięcznej rzeszy członków ZMP, którzy w odrodzonej Polsce pod przewodem PZPR, łamiąc napotykane po drodze trudności, zwycięsko budują socjalizm — szczęście i dobrobyt młodego pokolenia, szczęście i dobrobyt całego narodu.

JULIAN GORDON

POZNAJEMY PODSTAWY NAUKOWEGO POGLĄDU NA ŚWIAT (14)

Prof. dr Jan Mydlarski

Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego im. Bolesława Bieruta
Członek-Korespondent Polskiej Akademii Nauk

Pochodzenie rodzaju ludzkiego (cz. 1)

Gdy rozpatrujemy z przyrodniczego punktu widzenia stanowisko człowieka w świecie organizmów żywych, dochodzimy do wniosku, że człowiek stanowi nierozłączną całość i jedność z całą biosferą naszej kuli ziemskiej. Wprawdzie różni on się od wszystkich innych istot organicznych olbrzymią rozbudową życia psychicznego, ale nawet gdybyśmy psychikę człowieka uznali za najważniejszą cechę klasyfikacyjną, to i tak musielibyśmy rodzaj ludzki zaliczyć do świata zwierzęcego, gdyż elementy psychiki ma z nim wspólne.

Od wieków już nauka stwierdziła istotne i zasadnicze podobieństwo między człowiekiem a resztą świata zwierzęcego. W zasadzie bowiem podstawowe procesy życiowe są we wszystkich organizmach te same, a jedynie różnić się one mogą tylko w szczegółach. Wszystkie ogólne prawa biologiczne odnoszą się w równej mierze do człowieka, jak i do innych form zwierzęcych. Człowiek rodzi się, wzrasta, dojrzewa, rozmnaża, starzeje i umiera tak samo jak każdy inny organizm zwierzęcy.

Przeszłość geologiczna organizmów żywych potwierdza pokrewieństwo między człowiekiem a resztą świata zwierzęcego

Fakt wielkiego podobieństwa człowieka do świata zwierząt zmusza nas do głębszego zastanowienia się nad znaczeniem i przyczynami tego podobieństwa. **W sposób naukowy możemy wytłumaczyć to ciekawe zjawisko jedynie przyjmując pokrewieństwo między człowiekiem, a resztą świata zwierzęcego,** innymi słowy: **naukowo najlepiej uzasadniony jest pogląd, że pochodzimy od wspólnych przodków zwierzęcych.**

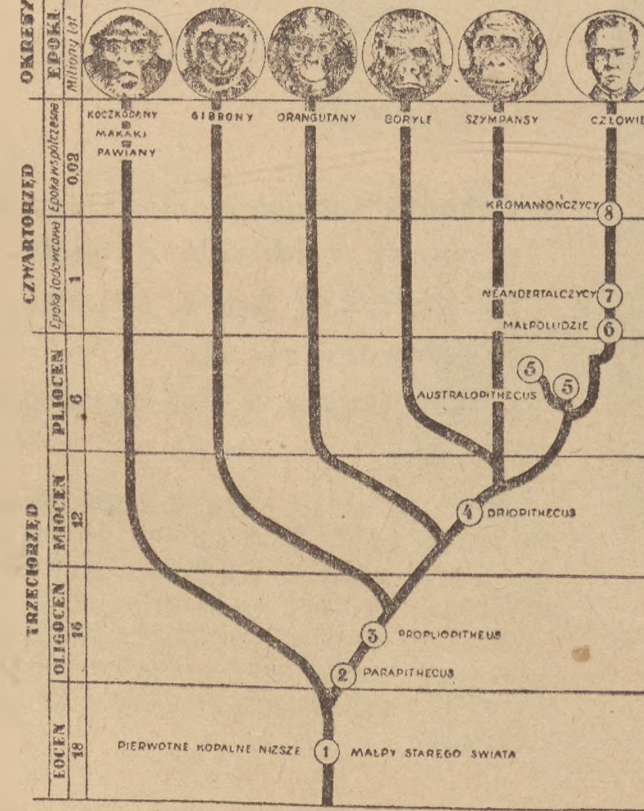
Wniosek ten nasuwa nam się również, gdy rozpatrujemy przeszłość geologiczną organizmów żywych. W miarę oddalania się od czasów dzisiejszych i dzisiejszego zróżnicowania form zwierzęcych, świat zmienia się coraz bardziej i jest coraz mniej podobny do form nam współczesnych. **W biegu historii Ziemi poszczególne wielkie grupy zwierząt zjawiają się stopniowo** i w ciągu milionów lat kształty ich i budowa zbliżają się coraz więcej do świata znanego nam dzisiaj. **Zupełnie to samo dotyczy człowieka oraz form najbardziej do niego podobnych.**

60 milionów lat temu...

Mniej więcej **60 milionów lat temu,** w epoce geologicznej zwanej **eocenem,** pewne ssaki wyższe, t. zw. małpiatki zasiedlały kontynent Ameryki Północnej, Azji i Europy. Innych form z rzędu Naczelnych nie znamy z tego okresu zupełnie. Do rzędu Naczelnych należą, jak wiadomo małpiatki, małpy i istoty ludzkie. W geologicznej przeszłości Ziemi pojawiły się więc spośród Naczelnych *) jako najpierwsze małpiatki.

W oligocenie, a więc mniej więcej **40 milionów lat temu,** zjawia się zagadkowe zwierzę, zwane **Parapithecus fraasi,** które stanowi jakby **ogniwo pośrednie między małpiatkami a właściwymi małpami wąskonosymi.** Była to istota wielkości wiewiórki, o krótkim pyszczku i stosunkowo dość pojemnej czaszce; pędziła ona żywot nadrzewny. Ewolucja u większości znanych nam form ssaków prowadziła od form małych do coraz większych. U form wiodących do człowieka spostrzegamy to samo zjawisko.

W następnej epoce geologicznej, a więc w **miocenie,** około **25 milionów lat temu,** pojawiły się w dużych ilościach **właściwe małpy człekokształtne.** Są to tzw. **Dryopithecidae.** Zajmują one rozległe terytoria Azji, Europy i Afryki, wykazują zróżnicowanie budowy ciała w rozlicznych, odrębnych kierunkach, tak, że wśród nich **możemy z łatwością odnaleźć podobieństwa z żyjącymi dzisiaj formami małp człekokształtnych, a także i z człowiekiem.**



Schemat ewolucji człowieka i małp (wg M. Niesturcha).

Na pograniczu form zwierzęcych i człowieka

W stosunkowo niedalekiej przeszłości geologicznej, bo mniej więcej **przed trzema milionami lat,** w epoce zwanej **pliocenem** żyła zadziwiająca grupa zwierząt, których odkrycie stanowi największą sensację naukową najnowszych czasów. Zwierzęta te, ujmowane wspólną nazwą podrodziny **Australopithecinae,** odznaczały się postawą wyprostowaną, chodem dwunożnym, dość dużym rozwojem mózgu, zupełnie ludzkim uzębieniem i podobnie długim okresem rozwoju osobniczego, jaki występuje u człowieka dzisiejszego. Te zadziwiające fakty stawiają Australopithecinae **na pograniczu form zwierzęcych i człowieka.**

Australopithecinae to nie odosobnione znalezisko — nie jest to jakiś jeden okaz; **znamy dziś już ponad 40 szkieletów mniej lub bardziej kompletnych,** a dalsze odkrycia na terenie Afryki południowej są w pełnym toku. Formy zaliczane do **Australopithecinae** występowały według dzisiejszych naszych wiadomości w Uzbekistanie, w Chinach południowych, w Indonezji, na wyspach brytyjskich i w Afryce. Ich praojczyzną była prawdopodobnie Azja centralna i stamtąd rozprzestrzeniły się następnie na inne terytoria.

Milion lat temu pojawił się praczłowiek — Pithecanthropus

Około jednego miliona lat temu rozpoczęła się **epoka lodowa,** przynosząc zasadnicze zmiany środowiska. Wraz z tymi przemianami **pojawia się praczłowiek z pierwotną kulturą i znajomością ognia.** Ale jakże inaczej człowiek ten wyglądał w porównaniu z człowiekiem dzisiejszym! Fizycznie przypominał **Australopithecinae,** lecz stał pod względem rozwoju mózgoczaszki o stopień wyżej od tych form plioceńskich. Jest to **Pithecanthropus.** Czoło ma niskie, silnie w tył pochylone, nad oczodołami ciągną się potężne wały kostne, twarz jest silnie wysunięta ku przodowi, co nadaje mu charakterystyczne piętno zwierzęce. I znowu nie jest to jakieś jedno odosobnione znalezisko, mamy bowiem dzisiaj szczątki kostne ponad 50 osobników, zarówno w Indonezji, jak i we wschodniej Azji, w Europie i w Afryce.

(Dokończenie w numerze jutrzejszym).

*) Od czasów Linneusza zaczęto łączyć małpiatki, małpy i ludzi w jeden rząd — Naczelnych.

Dla uczczenia 10 rocznicy powstania ZWM

Elektrycy... „produkują" o 5,8 kg przędzy więcej

Na cześć 10-lecia powstania Związku Walki Młodych, młodzież WZPB im. 1 Maja w Łodzi utworzyła 9 nowych brygad produkcyjnych, które mają za zadanie szturmować najtrudniejsze odcinki pracy.

Jedną z nich, na oddziale przędzalni jest brygada **Romana Berlowskiego**, byłego zetempowca, obecnie członka Partii. Brygada składa się z 5 osób i pracuje w podstacji, gdzie często psują się bezpieczniki elektryczne, co powoduje postoje maszyn przędzalniczych. Przez dokładne śledzenie zegarów i szybką zespołową naprawę bezpieczników brygada postanowiła postoje te zmniejszyć o połowę.

Do zadań brygady młodzieżowej Berlowskiego należy również comiesięczna wymiana silników. **Dotychczas przy pracy indywidualnej wymiana jednego i założenie zapasowego silnika trwało od 15—20 minut. W czasie tym maszyna przędzalnicza przy pełnym obrocie wrzecion przędzie 10 kg przędzy cienkiej.**

Obecnie praca całej brygady przy wymianie silnika trwa tylko 8 minut, w ciągu których można wyprodukować tylko 4,2 kilograma przędzy! A więc przeciętnie sama tylko zespołowa praca przy wymianie silników pozwala dodatkowo uprząść 5,8 kg przędzy miesięcznie na każdej maszynie w przędzalni cienkoprzędnej.

Do Centralnego Zarządu Przemysłu Bawełnianego: Trzeba obliczyć normy techniczne!

Brygada młodzieżowa **Tadeusza Kociszewskiego** liczy również **5 osób**. Jej zadaniem jest przewijanie i konserwacja silników.

— Praca indywidualna — mówi członek brygady **Aleksander Korbaj — hamowała sprawność oddziału elektrycznego, bo jak jeden skończył nawijanie, nie obchodziło go już, czy drugi nawinął, lub czy w ogóle jest coś do nawijania. Taka organizacja pracy, system dniówkowy, powodowały nieraz opóźnienie w nawijaniu silników, co hamowało wydajność przędzalni.**

Młodzi elektrycy brygady Kociszewskiego apelują do Centralnego Zarządu Przemysłu Bawełnianego, aby wreszcie dotrzymał swoich obietnic i jak najszybciej opracował normy techniczne.

★

W przędzalni cienkoprzędnej towarzyszki **Izydorczyk, Jarmonek, Suwara i Bocijaga** utworzyły brygadę szturmową obciągaczek. Nowopowstała brygada będzie likwidować wszystkie wypadki kłebienia i zrywania się przędzy, co przyczyni się do szybszego „obciągania" maszyn i zmniejszania ilości nie pracujących wrzecion.

Prócz brygad, które gremialnie stanęły do współzawodnictwa o tytuł pioniera, zobowiązania podjęło jeszcze wiele indywidualnie pracujących prządek i pomagaczek. **Koleżanki Warkowska i Kicińska z przędzalni cienkoprzędnej zwiększą wydajność swej pracy o 1 proc.. Anna Mierzwińska, która wyrabia 120 proc. normy, zwiększy wydajność swej pracy o 2 proc.**

Ponadto wszystkie brygady i młodzież pracująca indywidualnie zobowiązały się systematycznie uczęszczać na szkolenie zawodowe i polityczne oraz brać czynny udział w pracy świetlicowej.

Władysława Woźniak przewinie dodatkowo 42 kg przędzy

Młodzież **Kombinatu Bawełnianego im. Nowotki w Piotrkowie Trybunalskim** na masówce poświęconej 10-leciu powstania ZWM podjęła cenne zobowiązania. Ich realizacja przyczyni się do zwiększenia produkcji, pełniejszego wykonywania planów.

Oto niektóre z nich:

Młoda przewijarka **Barbara Rosińska** w lutym przewinie dodatkowo **36 kg** przędzy. **Władysława Woźniak — 42 kg, Rogowska — 24 kg.**

11-osobowa brygada młodych obciągaczek na przędzalni średnioprzędnej zobowiązała się skrócić czas „obciągania" jednej maszyny z pięciu do czterech minut, co da setki kilogramów przędzy bawełnianej ponad plan.

Takie samo zobowiązanie podjęła **12-osobowa brygada tow. Kaczmarka.**

Ponad 2 mln. zł przyniesie realizacja zobowiązań młodzieży i załogi Zakł. Chemicznych „Boruta" w Zgierzu

Młodzież zgierskiej „Boruty" już niejednokrotnie dawała wyraz swej patriotycznej postawie.

Zobowiązania podjęte przez młodzież „Boruty" na cześć Zlotu dały naszemu krajowi barwniki ponadplanowej produkcji, wartości **trzech milionów złotych.** Zobowiązania na cześć wyborów przyniosły dodatkową produkcję wartości **pięciu milionów złotych.** I tym razem „Boruta" nie zawiodła.

Dziesięciolecie powstania ZWM-u wita młodzież „Boruty" zobowiązaniami produkcyjnymi i szlachetnym współzawodnictwem o miano pioniera. **Do współzawodnictwa przystąpiły wszystkie brygady młodzieżowe.**

Podczas uroczystej masówki, poświęconej 10 rocznicy powstania ZWM, na stole prezydialnym rosła duża sterta meldunków. Jest wśród nich zobowiązanie **młodzieżowej brygady im. Belojannisa**, która wyprodukuje ponad plan **tysiąc kilogramów aniliny**, zbierze **500 kg cennego złomu** ze zużytych aparatów, złoży **dwa wnioski racjonalizatorskie**, dokona **dodatkowej analizy 25 beczek barwników, przerektyfikuje 100 beczek alkoholu.** Ponadto każdy mistrz zobowiązał się wyszkolić niewykwalifikowanego ucznia na robotnika „aparatowego".

Szturmowa brygada **Władysława Grudzińskiego** na oddziale **„WT"-7** wykona dodatkowo do końca lutego jedną partię produkcji i zorganizuje kontrolę oszczędnego odważania surowców.

Brygada szturmowa **Ireneusza Walczaka zaoszczędzi w roku 1953 trzy tysiące litrów oliwy, zbierze 5 tys. kg złomu.** Członkowie tej brygady postanowili przystąpić do współzawodnictwa o tytuł i odznakę pionierską.

Ogółem załoga i młodzież „Boruty" w Zgierzu podjęła 29 oddziałowych i brygadowych oraz 27 indywidualnych zobowiązań, których realizacja przyniesie ponadplanową produkcję wartości dwu milionów złotych.

J. PILICHOWSKI



Ośrodki szkolenia kadr mechanizacji przygotowują coraz liczniejsze rzesze nowych fachowców dla naszego zmechanizowanego rolnictwa.

Wśród młodzieży garnącej się do nowego zawodu największy procent stanowią synowie małorolnych chłopów i członków spółdzielń produkcyjnych.

Na zdjęciu: w ośrodku szkoleniowym w Radymnie, Jan Wojnar, syn małorolnego chłopa podczas nauki jazdy. Fachowych wskazówek udziela mu instruktor Jan Filip.

Foto CAF

Młodzi traktorzyści Państwowego Ośrodka Maszynowego w Teresinie stają do walki o nową wieś

Na terenie woj. warszawskiego odbyły się ostatnio młodzieżowe narady produkcyjne w POM-ach. Na naradach tych młodzi traktorzyści i pracownicy POM-ów omówili swoje dotychczasowe osiągnięcia i braki oraz wytyczyli zadania w pracy w czasie kampanii wiosennej.

Niedawno odbyła się narada młodzieżowej załogi POM-u w **Teresinie** w pow. sochaczewskim. Referat wygłosił przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP tow. Sanazuk. M. innymi powiedział on: „*Trzeba, aby każdy zetempowiec i każdy traktorzysta zrozumiał, że podstawowym jego obowiązkiem i zadaniem jest pomoc spółdzielniom produkcyjnym, troska o ich stały i systematyczny rozwój*".

Narada wykazała, że POM popełniał w pracy szereg błędów. Do takich między innymi zaliczyć trzeba **zbyt niski poziom ideologiczny pracowników, nieposzanowanie maszyn i sprzętu. Często w jednej brygadzie pracowali starsi i bardziej doświadczeni traktorzyści, w innej — młodzi, słabi fachowo i niedoświadczeni. Stąd też wyniki ich pracy nie były zadawalające.**

Przyczyną, która wpłynęła między innymi na niską wydajność pracy tych traktorzystów — to brak troski i opieki ze strony dyrekcji i rady zakładowej o ich warunki mieszkaniowe i bytowe.

Jako zadania na najbliższą przyszłość, postanowiono: **sprawne i terminowe przygotowanie maszyn i sprzętu rolniczego do wiosennej kampanii siewnej, wzmożenie wysiłków nad polepszeniem pracy, zwiększeniem wydajności z 1 ha w istniejących już spółdzielniach produkcyjnych oraz nad tworzeniem nowych spółdzielni.**

Postanowiono także roztoczyć opiekę nad organizacjami zetempowskimi w spółdzielniach produkcyjnych oraz stworzyć odpowiednie warunki do tego, aby każdy pracownik POM-u mógł zdobyć podstawowe wykształcenie.

Korespondent
ANATOL DUDKIEWICZ

Wielki konkurs lotniczy ZG ZMP i Redakcji „Pokolenia" „Jak Wasze koło realizuje uchwałę o szefostwie"

19 lipca ubiegłego roku w przeddzień historycznych dni Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej, Plenum Zarządu Głównego ZMP podjęło uchwałę o objęciu przez organizację zetempowską szefostwa nad lotnictwem.

Historyczna uchwała Plenum ZG stawia przed całym aktywem zetempowskim m. in. zadanie rozwinięcia szeroko zakrojonej akcji popularyzacji lotnictwa, opieki nad kołami Ligi Lotniczej i pomocy w naborze do szkół lotniczych.

Z każdym dniem młodzi chłopcy i dziewczęta wzmacniają więzy łączące ich z ludowym lotnictwem, zgłaszają się do szkół lotniczych, a tym samym realizują hasło: „zetempowcy — na samoloty".

Nasz dorobek przeszło półrocznej pracy nad realizacją uchwały o szefostwie zobrazuje ogłoszony przez Zarząd Główny ZMP i Redakcję „Pokolenia" **Wielki Konkurs** na najlepiej opracowaną gazetkę ścienną o tematyce lotniczej: **Jak Wasze Koło realizuje Uchwałę o Szefostwie?**

Do udziału w konkursie zostały zaproszone:

— wszystkie koła ZMP

— świetlice, Domy Harcerza, Młodzieżowe Domy Kultury

— koła i aerokluby Ligi Lotniczej

Gazetki na konkurs należy nadsyłać do dnia 1 marca br. na adres Redakcji „Pokolenia" Warszawa Wiejska 17.

Dla zwycięzców konkursu przeznaczono szereg cennych nagród.

Co o tym sądzicie?

Drukujemy dziś w dalszym ciągu wypowiedzi czytelników na temat: „Na jakich podstawach powinna opierać się miłość dwojga ludzi" oraz list, poruszający nowe ważne zagadnienie, stosunku aktywisty ZMP do ludzi. Piszcie co sądzicie na temat poruszanych przez nas w tej rubryce zagadnień.

Ustrój socjalistyczny stworzył podstawy do prawdziwej miłości

Zabierając głos w dyskusji pragnę podkreślić znaczenie stosunków społecznych, różnic ustrojowych, dla rozwijania się i trwałości miłości.

Miłość w społeczeństwie burżuazyjnym przekształciła się w przedmiot kupna i sprzedaży.

Dopiero socjalistyczny ustrój społeczny wprowadziwszy całkowicie równouprawnienie kobiety z mężczyzną stworzył wszelkie niezbędne materialne i moralne warunki dla prawdziwej ludzkiej miłości dwojga ludzi.

Prawdziwa miłość możliwa jest jedynie w warunkach całkowitej równości kochających się mężczyzny i kobiety, w warunkach, które stworzył ustrój socjalistyczny.

BERNARD ŚLEBODA
Kraków

Wspólne zainteresowania i cechy zewnętrzne kochanej osoby decydują o trwałości miłości

Popieram wypowiedzi poprzednich dyskutantów, którzy pisali że miłość powinna opierać się na wspólnych poglądach, zainteresowaniach, na wspólnym dążeniu do jednego celu, jakim jest dobro społeczeństwa.

Chciałem jednak dodać, że bardzo ważnym w miłości jest wygląd zewnętrzny umiłowanej osoby.

I tak samo jak nietrwałe są małżeństwa, które dobierają się jedynie na podstawie wspólnych poglądów, a nie biorą pod uwagę swoich cech zewnętrznych, tak samo nie trwała jest miłość dwojga ludzi, którzy choć podobają się sobie zewnętrznie, to jednak oddalają się od siebie na tle różnic w przekonaniach, nawykach i obyczajach, których nabrali żyjąc i wychowując się w różnych środowiskach.

F. NARBUTT
Będzin

„Przyjaciel"

W dniu otrzymania świadectwa dojrzałości oraz Dyplomu Przodownika Nauki i Pracy Społecznej poznałam kolegę pracującego w Zarządzie Dzielnicowym, któremu podlegało nasze szkolne koło ZMP. Z czasem zaprzyjaźniliśmy się. W ciągu miesiąca kolega ten „rozafiszował" naszą przyjaźń po całym mieście, rozpoczynając od miejsca pracy, kończąc na Zarządzie Łódzkim.

Prowadziliśmy często dyskusje na tematy polityczne, mowiliśmy o ostatnio przeczytanych książkach, o moich przyszłych studiach i wreszcie o jego pracy. Tym, co dość wcześnie uderzyło mnie u niego, była jego nieuzasadniona zarozumiałość. Sądził zawsze, że jest mądrzejszy od swoich kolegów. Postanowiłam tej zarozumiałości wydać walkę. Zwracałam mu uwagę: „*ty ludzi nie uczysz roboty, sam robisz wszystko, a to niewłaściwe...*" I tu występowała jego druga fatalna wada — jeśli to tak można nazwać — oziębłość wobec ludzi, mała troska o ich losy, nieodpowiednia forma mówienia z ludźmi, posługiwanie się przeważnie krzykiem.

Zastanawiało mnie to głęboko. Skąd bierze się u człowieka na poważnym stanowisku, zetempowca, aktywisty, taki stosunek do ludzi? Fučik przed śmiercią powiedział: „*ludzie kochałem was*" — znał te słowa mój przyjaciel, ale tej miłości do ludzi brakowało mu, w praktyce, w życiu codziennym.

Z czasem dochodziły do mnie wiadomości od kolegów pracujących na tej samej Dzielnicy (ja sama, gdy uczyłam się, byłam członkiem prezydium tej Dzielnicy), że z moim przyjacielem jest niedobrze, że mocno został skrytykowany na jednym z zebrań. Prędko jednak odczułam, że krytyka spłynęła po nim, jak woda po kaczce. Postanowiłam porozmawiać z nim na ten temat, ale znalazł on wiele usprawiedliwiających go argumentów. Ja jednak stałam na swoim stanowisku i mówiłam: *ludzie mają rację, pomyśl, jak zmienić swój stosunek do życia*".

Oziębły stosunek miał on również i do swoich rodziców: „*Oni mnie nie rozumieją*" — mówił, a przecież jego matka i ojciec są członkami partii, jakże więc mogli go nie rozumieć?

Ostatnio mój przyjaciel zmienił miejsce pracy, a ze mną bał się dosłownie zobaczyć. Pisałam do niego i wreszcie postanowiłam zobaczyć się z nim — chodzi przecież o człowieka, zdolnego, niegłupiego człowieka, chodzi o przyjaciela, chodzi o przyjaźń. Myśląc o tym pojechałam wraz koleżanką do niego do domu. Wtedy poznałam go chyba w pełni.

Mój przyjaciel zachował się ordynarnie, nie chciał wyjaśnić swego postępowania, nie umiał wytłumaczyć dlaczego zniknął jak tchórz, dlaczego mając z racji swego postępowania nieprzyjemności w miejscu pracy zerwał i ze mną przyjaźń. Kręcił i kłamał, że wymaga tego jego obecna praca, że zaprzyjaźnił się ze mną tylko dla wypełniania wolnego czasu, że nie zależy mu na czyjejś przyjaźni, sympatii, życzliwości ludzkiej, bo cieszy go tylko uznanie partii i organizacji. Na moje pytanie, czy można mu jeszcze ufać, czy może ktokolwiek mieć dla niego uznanie posłyszałam odpowiedź: „*ja wciąż awansuję, a zresztą, co wspólnego mają takie prywatne, nieważne sprawy ze mną, aktywistą cieszącym się zaufaniem partii i organizacji*"

Pytam się więc — czy tak jest rzeczywiście? Czytam współczesne powieści radzieckie i spotykam w nich jedno, że ich bohaterowie, to ludzie o nowej moralności, to ludzie uczciwi nie tylko w pracy, ale również w stosunku do swego otoczenia, do rodziców, do przyjaciół, do żony, to ludzie, którzy szanują innego człowieka, nie okłamują go, mają przyjaciół i cenią przyjaźń.

Kiedy zawiązała się nasza przyjaźń myślałam, że i on jako aktywista jest człowiekiem o nowej moralności, człowiekiem, z którym można się zaprzyjaźnić, że przyjaźń z takim jak on nie zawiedzie.

Co robić, jak postępować z nim, jak go ocenić — młodego człowieka, żyjącego w Polsce Ludowej, ZMP-owca, aktywistę? Sądzę, że jest on na złej drodze, że postępując tak może on przynieść wiele szkody w życiu — swoim i cudzym, w życiu przyjaciela, który mu zaufa, w życiu dziewczyny, która go pokocha. A może mu z tym dobrze i to jest najważniejsze?

Proszę o odpowiedź.

MARYSIA z Łodzi
(Nazwisko i adres autorki znane redakcji.)

Egoista, człowiek zebły, zarozumiały, „niezrozumiany przez nikogo", sam jest sobie panem — sam siebie sądzi, ocenia, wytycza drogę postępowania. Wyższy ponad wszystkich i wszystko i nieprzystępny dla zwykłego człowieka...

...Dobry pracownik, wypełnia swoje obowiązki z przekonaniem że nikt tak dobrze nie załatwi wszystkiego, jak on... Przy tym wszystkim — działacz, aktywista, znany na swoim terenie pracownik aparatu zetempowskiego.

O takim człowieku pisze nam kol. Marysia z Łodzi. W swym liście opisuje ona wydarzenie, które miało miejsce w jej życiu, które dało jej wiele do myślenia nad sprawą postawy aktywisty zetempowskiego wobec życia, wobec ludzi, wobec przyjaciela.

Ludzi takich, jak przyjaciel Marysi spotkaliście na pewno. Napiszcie więc co o nich sądzicie

Pomyślcie, czy można być aktywistą i dobrym działaczem zetempowskim, jeśli nie kocha się ludzi?

Kogo właściwie można nazwać prawdziwym aktywistą, prawdziwym młodzieżowym działaczem politycznym? Czy kolegę, o którym pisze Marysia można uważać za zetempowskiego działacza, za dobrego aktywistę — czy też nie?

Zagadnienia, jakie porusza list kol. Marysi spróbujcie wyjaśnić na podstawie własnych obserwacji, w dyskusji przytaczajcie przykłady z życia, opierajcie się na doświadczeniach, na tym, co przeżywacie sami i co widzicie wokół siebie.

Razem z kol. Marysią z Łodzi czekamy na wasze wypowiedzi.

Listy swe adresujcie: Redakcja „Sztandar Młodych", Warszawa, Al I Armii WP 11, Dział „Co o tym sądzicie"

Nad listami czytelników

Zamiast biadolić — zmieniać!

Jest zima. Mrok zapada wcześnie, na dworze mróz i śnieg. Co robić w takie wieczory? Gdzie iść? Jak spędzić wolny czas po pracy i nauce?

Wielu z Was na pewno odpowie: pójść do świetlicy, a tam — poczytać książki i gazety, pograć w ping-ponga, posłuchać radia, potańczyć...

Tylko, nie wszędzie istnieją dobre świetlice!

Gdyby wszystko było — chętnie chodzilibyśmy

Kol. EDWARD RYMKIEWICZ z gromady **Surowce** (pow. Ostrołęka) tak m. in. pisze w swym liście:

„*My wszyscy chętnie chodzilibyśmy do świetlicy, gdyby w niej było radio, gry, książki i pisma, a bez tego, to nudno i smutno, nie ma po co przychodzić*".

A dalej w jego liście czytamy: „*Muszę powiedzieć, że szkołę mamy na wsi murowaną, sale znajdujące się u góry nadawałyby się na świetlicę, tylko że nikt nam nie dał radia i innego sprzętu...*"

Jednym słowem — źle, nudno, smutno... Młodzież gromady Surowce skarży się, że nie ma odpowiedniej świetlicy, marnuje czas na utyskiwaniu i tak mijają dni oraz długie, zimowe wieczory.

Szkoda tego czasu — koledzy z gromady Surowce! Naprawdę szkoda! Przecież, gdybyście się zabrali do roboty, sami zrobili część sprzętu świetlicowego, zorganizowali np. zabawę i za zdobyte w ten sposób pieniądze kupili najpotrzebniejsze rzeczy, gdy zwrócilibyście się do Gminnej Rady Narodowej, która powinna Wam pomóc w urządzeniu świetlicy — nie byłoby w Waszej wsi nudno i smutno. Gdy wykażecie więcej inicjatywy i samodzielności, gdy pokażecie, że stać Was na rozwinięcie pracy kulturalno - oświatowej — na pewno ZSCh albo Zarząd Powiatowy ZMP pomoże Wam w zakupieniu radia czy stołu ping-pongowego, bo wtedy wiadomo będzie, że sprzęt ten nie zmarnuje się i w pełni zostanie wykorzystany.

Oto najprostsza droga do zorganizowania życia świetlicowego. — Nie można oglądać się w oczekiwaniu pomocy, a trzeba samemu wziąć się do roboty. Bo stare i mądre przysłowie powiada: „Jak sobie pościelesz — tak się wyśpisz".

A kto powinien się opiekować?

O podobnych kłopotach świetlicowych pisze w imieniu samorządu Domu Młodego Robotnika przy Świdnickiej Fabryce kol. BRONISŁAW MOSKAL:

„*Na terenie DMR-u* — czytamy w jego liście — *znajduje się sala odpowiednia na świetlicę, ale z powodu braku opieki nie nadaje się ona do użytku. Kilkakrotnie interweniowaliśmy w tej sprawie w dyrekcji Fabryki, ale bez skutku. Zbywano nas obiecankami. Podobne obiecanki słyszeliśmy z ust inspektora Naczelnej Dyrekcji z Poznania, ale także skończyło się na słowach. Tymczasem* — pisze dalej kol Moskal — *brak życia kulturalnego i oświatowego powoduje, że młodzież szuka rozrywek na własną rękę, często nie najszczęśliwiej*".

I znowu spotykamy się z przykładem dziwnej niezaradności, która powinna być obca młodzieży.

Oczywiście, Dyrekcja Fabryki powinna już dawno urządzić i wyposażyć wspomnianą świetlicę; niesumienny inspektor z Poznania powinien był pomóc, ale mimo tych przeszkód, młodzież, która mieszka w DMR, młodzież zetempowska nie powinna oczekiwać, aż „dadzą", „zrobią", „zaopiekują się", a sama energicznie wziąć się do roboty i starać się zorganizować życie świetlicowe i kulturalne.

Poradzili sobie sami

Do niedawna w Liceum Ogólnokształcącym w Żarkach świetlica także była pusta. Nikt tam prawie nie przychodził, bo nie miał po co. Wiało z niej nudą...

A teraz? — „*Zarząd Szkolny ZMP zabrał się do roboty* — pisze kol. JÓZEF GRABOWSKI — *i świetlica stała się nie tylko miejscem przyjemnego spędzania czasu, ale także i nauki. Stało się to wtedy, kiedy opracowano plan pracy i program wieczornic. Składa się on zwykle z 2 części. W pierwszej chłopcy i dziewczęta śpiewają, deklamują lub czytają ciekawe fragmenty z książek. Jeden z nauczycieli, pełniący dyżur w świetlicy, omawia zwykle twórczość któregoś ze współczesnych pisarzy lub poetów. A potem organizujemy potańcówki przeplatane piosenkami. Dzięki temu na naszych wieczorkach można się wesoło zabawić i sporo nauczyć. Toteż świetlica jest zawsze pełna!*"

Podobnie wyglądało w świetlicy przy **Technikum Handlowym w Wieluniu.** Pisze nam o tym kol. TADEUSZ DYMEK:

„*Świetlica była co prawda czynna od września ub. roku, ale mało kto do niej uczęszczał. Przed organizacją ZMP stanął problem — w jaki sposób poprowadzić pracę, aby świetlica tętniła życiem i radością?*

Postanowiliśmy założyć chór i zespół artystyczny, zespół recytatorski i taneczny. Świetlica wtedy zaczęła się zaludniać. Jedni przychodzili na próby, inni — przyglądać się.

Teraz młodzież nie wyobraża sobie życia bez świetlicy, w której organizowane są wieczorki artystyczne i taneczne, a także prowadzi się szkolenie i wygłasza referaty na aktualne tematy. Długie wieczory zimowe stają się za... krótkie!"

Dzięki dobrej pracy organizacji ZMP-owskich i młodzieży niezrzeszonej, świetlica w Żarach i Wieluniu jest miejscem odpoczynku, rozrywki, zabawy i nauki. I tak samo może być w świetlicy DMR w Świdnicy i w gromadzie Surowce. Trzeba tylko, żeby tamtejsza młodzież wzięła się energicznie do pracy!

LUCYNA LEWANDOWSKA

Kto winien?

W ubiegłym roku zakontraktowałem 24 ary buraków cukrowych. Wykopałem je i odstawiłem do cukrowni. Za dostarczone buraki otrzymałem 104 kg cukru, ale nie otrzymałem wytłoków i rozliczenia.

Nie wiem kto tu jest winien, czy nasz mąż zaufania ob. **Stanisław Grzeszczak,** czy dyrekcja cukrowni **w Gosławicach pow. Konin.**

Mamy teraz rok 1953 — okres kontraktacji buraków, a rozliczenia jak nie było tak nie ma. Taki stan zniechęca rolnika do kontraktacji, a jest przecież ona korzystna i dla państwa i dla pracującego chłopa.

JÓZEF KWAŚNIEWSKI
wieś Doły pow. Konin

Prosimy Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Koninie o wyszukanie sprawcy nieuregulowania zobowiązań Gosławickiej Cukrowni i przykładne ukaranie winnych.

Bezduszność

Zostałem zwolniony z wojska z powodu gruźlicy płuc. Przed zwolnieniem leczyłem się w szpitalu wojskowym, a po zwolnieniu miałem nadal kontynuować leczenie.

W szpitalu wojskowym dostałem wniosek na leczenie sanatoryjne wraz z dokładnym opisem choroby, który skierowałem do **Ośrodka Zdrowia w Warszawie** przy ul. **Wiejskiej 19.**

Gdy udałem się tam, poinformowano mnie, że sprawę moją załatwi Wydział Sanatoryjny mieszczący się przy **ul. Pasteura 10.** Tu przyjmowano niestety tylko dzieci. Wróciłem znów na **Wiejską** i wreszcie papiery moje przyjęto.

Powiedziano mi, że mam zrobić morfologię. Z wynikiem przyszedłem na Wiejską, tu zrobiono mi zdjęcie płuc...

Gdy dostałem się wreszcie do lekarza **Stefana Brodzińskiego** ku memu i jego zdziwieniu dowiedziałem się, że pierwszy raz słyszy on o mojej sprawie. Papiery, które złożyłem w **Ośrodku** zaginęły w tajemniczy sposób i zdaniem **dr. Brodzińskiego** „szkoda ich szukać".

Z wojska wyszedłem w listopadzie ub. r. dziś mija luty, a nic dotychczas nie zostało zrobione z moim skierowaniem do sanatorium.

Zadaję sobie pytanie, kto jest winny przewlekłego załatwiania sprawy i kiedy wreszcie zostanę skierowany na leczenie?

KRYSTYN DUDKIEWICZ
Warszawa

To samo pytanie redakcja stawia Wydziałowi Zdrowia Stołecznej Rady Narodowej, prosząc o surowe ukaranie winnych bezdusznego stosunku do chorego.

PROGRAM RADIOWY

na dzień 18 lutego 1953 r.
(ŚRODA)

Program I — na fali 1322 m. [illegible] dnia: 15.25. Wia[illegible] 19.00, 20.00, 23.00. [illegible] Aud. dla dzieci, 16.20 [illegible] Chóru PR, 16.40 No[illegible] — [illegible] melodii, 16.5[illegible] [illegible] 17.00 „Szy[illegible] Kom[illegible] — pog. T. Po[illegible] [illegible] Koncert w wyk. Ork [illegible] Rozgł. Łódzkiej PR p. d. E. Ciukszy, 18.0[illegible] Na [illegible] świecie, 18.15 Popu[illegible] Koncert Solistów, 18.45 [illegible] dla wsi, 19.00 Reportaż [illegible], 19.15 Koncert Ork. [illegible] p. d. St. Rachonia — w [illegible] Różycki, Fischer, 20.20 Wiad. sportowe, 20.30 „Warszawscy murarze" — Kantata [illegible] Serockiego, tekst Domeradz[illegible] wyk. krakowski chór i [illegible] p. d. J. Gerta, 20.30 Odpo[illegible] Fali 49, 21.02 Koncert [illegible]nowski w wyk. T. Żmu[illegible]zińskiego, 21.32 „Wspomnienia [illegible]" Ryszarda Szczepankiewicza, 21.47 Muzyka rozrywkowa — w wyk. Sekstetu PR p. d. St. Rachonia, 22.15 Z cyklu: „Najpiękniejsze utwory kameralne: Roman Stat[illegible]kowski — Kwartet smyczkowy Nr 4 w wyk. Kwartetu Krakowskiego, 22.50 Muzyka rozrywkowa.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia: 6.06, 14.00. Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 17.00, 21.00, 23.50.

5.10 Koncert poranny, 6.10 Aud. dla wsi, 6.20 Muzyka poranna, 6.45 Aud. dla wychowawczyń przedszkoli, 6.50 Gimnastyka, 7.20 Muzyka poranna 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Muzyka poranna, 8.55 Aud. dla klas VII, 9.15 Muzyka rozrywkowa 9.28 Muzyka Rosyjska Kameralna, 9.50 Przerwa, 10.5[illegible] Aud. dla klas I i II, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głosują kobiety, 12.15 „Na swojską nutę" — gra Zesp. J Stelmasia, 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 „Wieś tańczy i śpiewa", 13.1[illegible] Koncert popularny w wyk Ork. Rozgł. Bydgoskiej PR p. d. Arnolda Rezlera — w programie: utwory Griega, Dworzaka, Ladowa i innych, 13.5[illegible] Przerwa, 14.05 Informacje, 14.1[illegible] Aud. dla klas III—IV, 14.3[illegible] Koncert Ork. Rozgł. Wrocł. PR p. d. T. Seredyńskiego 15.10 „Zginęła kura" — fragm niedrukowanej powieści Marii Łęczyckiej, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Wszechnica Radiowa kurs I, 16.20 „Muzyka dla wszystkich" — w programie Strauss, Głazunow, Dworzak Delibes, 17.05 C cyklu: „O Armii Radzieckiej — Armii Pokoju", 17.15 Muzyka ludowa, 17.30 „Na warszawskiej fali" 17.55 „Ze sportu", 18.00 „Z oper Rossiniego". 18.30 „Przed 10-tymi akademickimi mistrzostwami świata w Austrii", 18.[illegible] Utwory kompozytorów współczesnych — gra Lucjan Galon, 19.00 Kronika kulturalna 19.30 Muzyka i aktualności 20.00 „Dysputy księdza dobrodzieja" — odc. opow. Tadeusza Borowskiego, 20.20 Koncert Ork. Krakowskiej PR p. d. S. Hasa, 21.26 Wiad. sportowe 21.30 Muzyka rozrywkowa, 22.0[illegible] Wszechnica Radiowa — kurs II 22.20 Koncert solistów — w progr.: Couperin, Czajkowski Schuman, Liszt i inni, 22.5[illegible] Klasycy rosyjscy — Alabiew — uwertura „Wiejski filozof" Owsianikow-Kulikowski — symfonia nr. 21, 23.35 Utwory organowe w wyk. Józefa Pawlaka.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Ani jedna tona złomu nie może być zmarnowana

Wykonując 160 procent normy

brygada młodzieżowa Przedsiębiorstwa Demontażu Wraków zwiększa dostawę złomu

Z całego kraju nadchodzą wiadomości o wzmaganiu się wysiłków mających na celu zwiększenie i usprawnienie dostaw złomu dla naszych hut. Na tle tych wysiłków, tym jaskrawiej uwydatniają się wypadki lekceważącego stosunku kierownictw i załóg niektórych zakładów do spraw zbiórki i wysyłki złomu.

Do najważniejszych dostawców złomu dla naszego hutnictwa należy na **Wybrzeżu Gdańskim Przedsiębiorstwo Demontażu Wraków**. Załoga jest zatrudniona obecnie przy demontażu kadłuba hitlerowskiego pancernika „**Gneisenau**". Doceniając konieczność zwiększenia dostaw surowca dla hut, współzawodniczący robotnicy, pomimo trudnych warunków pracy, mobilizują wszystkie siły, aby przyśpieszyć realizację zadań produkcyjnych. 95 proc. załogi pracuje na akord. Coraz więcej robotników poważnie przekracza swoje normy.

Wyróżniła się przede wszystkim brygada młodzieży **Bronisława Czerwińskiego, która wykonuje ostatnio ponad 160 proc. normy.**

Coraz wydajniej pracują również robotnicy transportowi Przedsiębiorstwa Demontażu Wraków, zatrudnieni przy wysyłce złomu.

W **woj. szczecińskim** niektóre zakłady pracy mają poważne osiągnięcia w dziedzinie zbiórki złomu. Tak np. **Miejskie Przedsiębiorstwo Rozbiórkowe** przekroczyło swój styczniowy plan odzysku złomu z gruzów, odstawiając **16 ton dźwigarów i ponad 55 ton złomu stalowego i żeliwnego.**

Wiele szczecińskich zakładów pracy nie przywiązuje jednak dotychczas należytej uwagi do sprawy zbiórki złomu i zaniedbuje terminową jego dostawę do rejonowej zbiornicy. Na skutek złej organizacji pracy i lekceważącego stosunku do tej sprawy w stoczni szczecińskiej, zarządzie portu, hucie „**Szczecin**" itd. znaczne ilości złomu ulegają niszczeniu, tarasując przejścia na placach fabrycznych.

Wiele osiągnięć natomiast ma do zanotowania aparat skupu złomu na **wsi woj. szczecińskiego.** Pracownicy składnic i punktów skupu podejmują cenne zobowiązania. Tak np. referent skupu złomu w PZGS w **Stargardzie, Młodzieniak**, który osiąga najlepsze wyniki w zakresie skupu i dostaw złomu w całym województwie, zobowiązał się wykonać plan dostaw na I kwartał br. na 5 dni przed terminem w 110 proc. oraz wezwał do współzawodnictwa odpowiednich referentów przy wszystkich PZGS-ach w woj. szczecińskim. W odpowiedzi na to wezwanie już 10 PZGS-ów podjęło podobne zobowiązania.

Właściwie rozumie doniosłość akcji zbiórki złomu załoga **opolskiego Przeds. Remontowo-Montażowego.** Przekroczenie planów z ub. roku oraz wykonanie z nadwyżką zadań styczniowych, w ramach których **zebrano już 32 tony złomu,** zawdzięczać należy zmobilizowaniu robotników drogą organizowanych przez związki zawodowe odpraw, w czasie których wyjaśniono znaczenie systematycznej odstawy złomu.

Z cenną inicjatywą wystąpiły ostatnio komitety sklepowe **Powsz. Spółdz. Spoż. w Opolu** organizując współzawodnictwo o największą ilość odstawionego złomu. Najlepsze wyniki uzyskała członkini komitetu sklepowego nr 4 **Helena Starczewska, która sama odstawiła 90 kg złomu.**

Na pogłębianie się sprzeczności w obozie podżegaczy wojennych wskazują zabiegi wokół utworzenia tzw. „armii europejskiej"

Reakcyjna prasa zachodnio-europejska nie ukrywa poważnych obaw co do dalszych losów projektu utworzenia „armii europejskiej".

Jak wiadomo, projekt utworzenia tej agresywnej armii i związana z tym amerykańska polityka wskrzeszania odwetowego Wehrmachtu zachodnio-niemieckiego wywołały głębokie zaniepokojenie w najszerszych warstwach społeczeństwa francuskiego.

Dążąc do zamaskowania agresywnego charakteru „armii europejskiej" rząd francuski opracował tzw. „protokóły dodatkowe", które — jak twierdzi prasa prawicowa — rzekomo zabezpieczyłyby interesy narodowe Francji w ramach tzw. „Europejskiej wspólnoty obronnej".

Pierwszy z tych „protokółów dodatkowych" przewidywał m. in. pewne gwarancje wojskowe Anglii w związku z utworzeniem „armii europejskiej". Premier francuski **Rene Mayer**, minister spraw zagranicznych **Bidault** i minister finansów **Buron** udali się więc do Londynu, ażeby — jak pisze „Ce Soir" — „**błagać Londyn o podjęcie zobowiązań, które pozwoliłyby im ogłosić, że Francja nie pozostanie w ramach „armii europejskiej" sam na sam z Wehrmachtem". Jednakże Londyn** — pisze „Ce Soir" — **nie dał się przebłagać.** Premier i ministrowie francuscy ponieśli w Anglii całkowitą porażkę.

Inne „protokóły dodatkowe" przewidują m. in., że wchodzące w skład „armii europejskiej" wojska francuskie stacjonujące na obszarze Niemiec zachodnich będą miały takie same uprawnienia, jak oddziały angielskie i amerykańskie. Nadto sprawa wycofywania oddziałów francuskich wchodzących w skład „armii europejskiej" i wysyłania ich do kolonii francuskich będzie wymagała jedynie decyzji sztabu bloku atlantyckiego tj. generałów amerykańskich, a nie zezwolenia sztabu „armii europejskiej".

Otóż — jak stwierdza prasa — **rząd boński ustosunkował się negatywnie do „protokółów dodatkowych" opracowanych przez francuskie koła rządzące.** Agencja AFP donosi, iż **Adenauer** doszedł do wniosku, że „protokóły dodatkowe" do układu w sprawie „armii europejskiej" są dla Niemiec zachodnich „nie do przyjęcia w ich obecnej formie". W piątek 20 bm. stanowisko niemieckie ma być oficjalnie przedstawione urzędującej stale w Paryżu komisji dla spraw „Europejskiej wspólnoty obronnej".

W tej sytuacji, gdy rozmowy ministrów francuskich w **Londynie** zakończyły się fiaskiem i gdy koła rządzące w **Bonn** odrzucają inne „protokóły dodatkowe", które miały „zabezpieczyć interesy Francji" w ramach „Europejskiej wspólnoty obronnej", należy stwierdzić, że **projekt utworzenia „armii europejskiej" przeżywa nowy, bardzo poważny kryzys.**

Omawiając impas, w jakim znalazły się pertraktacje w sprawie utworzenia „armii europejskiej", paryski „**Ce Soir**" dochodzi do wniosku, że **sprzeczności wzajemne między zachodnio - europejskimi satelitami Stanów Zjednoczonych i między Stanami Zjednoczonymi a ich satelitami są dziś ostrzejsze niż kiedykolwiek oraz że zwalczany stanowczo przez francuską opinię publiczną projekt utworzenia agresywnej „armii europejskiej" natrafia na przeszkody, które będzie bardzo trudno przezwyciężyć.**



Życie prawowitych gospodarzy Unii Południowo-Afrykańskiej — 10-ciu milionów Murzynów i Hindusów pod faszystowskimi rządami Malana, stanowi nieprzerwane pasmo poniżenia i cierpień. Ludność ta zmuszona do zamieszkania w rezerwatach i ghettach, protestuje przeciwko potwornym warunkom, na jakie skazują ją kapitaliści.

Na zdjęciu: wejście do jednego z „mieszkań" murzyńskich w Unii Płd.-Afrykańskiej. Napis brzmi: „Chcemy ziemi, żeby zbudować własne domy".

Foto CAF

Naród radziecki żegna niezłomnego bojownika o zwycięstwo komunizmu — Lwa Zacharowicza Mechlisa

Dnia 15 bm. odbył się uroczysty pogrzeb Lwa Zacharowicza Mechlisa, wybitnego działacza partii komunistycznej i państwa radzieckiego, członka Komitetu Centralnego KPZR.

W ostatniej chwili stanęli przed urną by pełnić wartę honorową, **N. A. Bułganin, Ł. M. Kaganowicz, N. S. Chruszczow, M. Z. Saburow, M. G. Pierwuchin, N. M. Szwernik, M. A. Susłow, M. F. Szkiriatow, N. A. Michajłow, W. A. Małyszew, A. B. Aristow, W. W. Kuzniecow, N. M. Piegow, I. F. Tewosjan, A. M. Wasilewski, S. M. Budiennyj, N. G. Kuzniecow, A. F. Gorkin i inni.**

Wśród dźwięków marszu żałobnego kondukt skierował się na Plac Czerwony, gdzie stały w szeregach oddziały wojska. Dla złożenia ostatniego hołdu zmarłemu przybyli liczni mieszkańcy Moskwy.

Urnę z prochami **L. Z. Mechlisa** ustawiono naprzeciw Mauzoleum **Lenina.** Na trybunę Mauzoleum weszli członkowie KC KPZR i członkowie rządu ZSRR.

A. F. Gorkin zabrał głos w imieniu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i Rady Ministrów ZSRR.

Naród radziecki — powiedział **Gorkin** — żegna dziś wybitnego działacza partii komunistycznej i państwa radzieckiego, członka Komitetu Centralnego KPZR towarzysza **Lwa Zacharowicza Mechlisa. Droga życiowa L. Z. Mechlisa jest przykładem bezgranicznej wierności w służbie narodowi i ojczyźnie socjalistycznej.** Był on niezłomnym bojownikiem o wcielanie w życie wielkich idei partii **Lenina — Stalina**, o tryumf komunizmu.

Za poważne zasługi wobec partii i narodu radzieckiego, za aktywny udział w organizowaniu sił zbrojnych państwa radzieckiego i wykonywaniu bojowych zadań dowództwa, w umacnianiu kontroli socjalistycznej — Lew **Zacharowicz Mechlis** odznaczony był niejednokrotnie przez rząd wysokimi orderami i medalami Związku Radzieckiego.

W imieniu ludu pracującego Moskwy wygłosił przemówienie sekretarz Moskiewskiego Miejskiego Komitetu KPZR, **I. W. Kapitonow.**

Po przemówieniach urna z prochami generała pułkownika **L. Z. Mechlisa** została umieszczona w krypcie muru Kremlowskiego, zamkniętej marmurową płytą. Na płycie widnieje napis złotymi literami: „**Lew Zacharowicz Mechlis — 13 stycznia 1889 — 13 lutego 1953**".

Rozbrzmiewa 3-krotna salwa artylerii. Orkiestra gra hymn państwowy Związku Radzieckiego. Przed Mauzoleum defilują oddziały wojska.

PRZED MIĘDZYNARODOWĄ KONFERENCJĄ W OBRONIE PRAW MŁODZIEŻY

Młodzież austriacka serdecznie powita delegatów młodzieży z całego świata

Komisja Przygotowawcza w Obronie Praw Młodzieży Międzynarodowej Konferencji opublikowała komunikat, który stwierdza m. in.:

W miarę zbliżania się dnia otwarcia (22 marca) Międzynarodowej Konferencji w Obronie Praw Młodzieży coraz to nowe miliony chłopców i dziewcząt zwracają swój wzrok ku stolicy Austrii. Z najbardziej odległych zakątków kuli ziemskiej wyruszają już do Wiednia delegaci młodzieży pracującej, studentów i młodej inteligencji.

Przygotowania do Międzynarodowej Konferencji w Obronie Praw Młodzieży przyczyniły się do dalszej aktywizacji najszerszych warstw młodzieży wszystkich krajów. Delegacje wysyłane na Konferencję są o wiele liczniejsze i reprezentują znacznie szersze warstwy młodzieży niż na poprzednich konferencjach międzynarodowych tego rodzaju. **Z Cejlonu i Madagaskaru, Afganistanu i Rodezji, Syjamu i Gwatemali, Norwegii i Kuby — ze wszystkich stron świata nadchodzą wiadomości, iż młodzież czynnie przygotowuje się do wzięcia udziału w Konferencji.**

Młodzież austriacka intensywnie przygotowuje się do serdecznego powitania delegatów młodzieży z całego świata. Chłopcy i dziewczęta rozpowszechniają w miastach i wsiach Austrii znaczki z emblematem Międzynarodowej Konferencji w Obronie Praw Młodzieży. Młodzież w Wiedniu przygotowuje specjalny program artystyczny na czas trwania obrad Konferencji.



W Rumunii ruch współzawodnictwa socjalistycznego o przedterminowe wykonanie planu pięcioletniego obejmuje coraz szersze masy pracujących.

Na zdjęciu: przodownik pracy działu produkcji żniwiarek w Zakładach „Semanatoarea" w Bukareszcie Antoni Schmidt, który bierze udział we współzawodnictwie o wykonanie planu pięcioletniego w 4 lata.

Foto CAF

Podżegacze do zbrodni — bronią zbrodniarzy
Kampania reakcji w obronie morderców z Oradour

Prasa demokratyczna demaskuje rozpętaną przez reakcję francuską kampanię w obronie alzackich zbrodniarzy wojennych, którzy wraz z SS-owcami hitlerowskimi wymordowali w czerwcu 1944 r. ludność miejscowości Oradour-sur Glane.

Z inicjatywy degaullistów, przywódców partii socjalistycznej oraz członków innych partii burżuazyjnych powstała w Alzacji koalicja reakcyjnych sił. Koalicja ta domaga się skasowania wydanego przez Trybunał w Bordeaux wyroku skazującego katów z **Oradour** oraz rehabilitacji i uwolnienia zbrodniarzy.

W **Paryżu, w Lille, w Angouleme** i w innych miastach francuskich odbyły się liczne demonstracje na znak protestu przeciwko próbom reakcji zrehabilitowania hitlerowskich barbarzyńców i ich francuskich popleczników.

Agenci wywiadu amerykańskiego w NRD skazani na dożywotnie więzienie

Przed sądem okręgowym w Dreznie toczył się proces przeciwko bandzie szpiegów i terrorystów — płatnych agentów wywiadu amerykańskiego. Oskarżeni **Otto Schultze, Horst Dulder, Werner Kleinert, Hans Strauss, Margarete Kleinert** oraz **Paul Wischnewski** na zlecenie wywiadu amerykańskiego i ośrodków dywersyjnych w Berlinie zachodnim prowadzili w Niemieckiej Republice Demokratycznej akcję szpiegowską i terrorystyczną w okresie od 1950 r. do 1952 r.

Sąd okręgowy w Dreznie skazał **Schultza, Duldera i Wernera Kleinerta** na karę dożywotniego więzienia, pozostałych oskarżonych na karę 15 lat więzienia.

23 rocznica dziennika „Daily Worker"

Z okazji 23 rocznicy powstania dziennika „**Daily Worker**" odbył się w **Londynie** wielki wiec z udziałem przeszło 10 tysięcy londyńczyków i delegatów z prowincji. Na wiecu przemawiali sekretarz generalny KP Wielkiej Brytanii **Harry Pollit**, redaktor „Daily Worker" **John Campbell**, dziekan katedry w Canterbury dr **Hewlett Johnson** i wybitny działacz KP Francji deputowany **Florimond Bonte.** Wszyscy mówcy podkreślali konieczność nieustannej walki o pokój.

Na wiecu odczytano depesze gratulacyjne nadesłane dziennikowi „Daily Worker" z wielu krajów.

Nowe akty terroru władz bońskich wobec KPD

Jak podaje z **Düsseldorfu** agencja ADN, policja zachodnio-niemiecka dokonała najścia na biura KP Niemiec (KPD) w **Moers, Rheinhausen i Hagen.** Po przeprowadzeniu szczegółowej rewizji policja skonfiskowała plakaty z tekstem odezwy trzech bratnich partii — Komunistycznej Partii Niemiec, Francuskiej Partii Komunistycznej i Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności.

Donoszą ponadto, że parlament Dolnej Saksonii (brytyjska strefa okupacyjna) pozbawił deputowanego KPD — **Landwehra** nietykalności poselskiej. **Landwehr** odpowiadać będzie przed sądem za walkę przeciwko wojennej polityce reżimu bońskiego.

Nowe akty bezprawia władz bońskich wobec KPD stanowią dalszy krok na drodze do przygotowania przez reżim Adenauera delegalizacji KPD.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Reprezentacja Polski wyjechała na X Zimowe Akademickie Mistrzostwa Świata w Semmering

16 bm. wyjechała z Zakopanego akademicka narciarska reprezentacja Polski udająca się na X Zimowe Akademickie Mistrzostwa Świata w Semmering.

W skład reprezentacji wchodzą: zjazdowcy — **Józef Marusarz, Zarycki, Andrzej Gąsienica-Roj, Dziedzic, Czarniak, Schindler, Penkala, Obrochta, Banaś**; biegacze — **Kwapień, Bukowski, Rubiś, Karpiel**; kombinacja klasyczna — **Kowalski, Raszka, Kaczmarczyk**; skoki — **Węgrzynkiewicz, Gąsienica-Sieczka, Władysław Gąsienica-Roj, Gąsienica-Józkowy, Fortecki, Łatkowski.** Kobiety: zjazd — **Grocholska, Kowalska, Kubic, Jańczy**; biegaczki — **Cholewska, Gąsienica-Daniel, Gąsienica-...wa, Arłamowska, Rajchel, ...dyczko, Wezdecka.**

Kierownikiem ekipy jest **M. Re...ke.** Z ekipą wyjechali ... przedstawiciele ZMP i AZS ... **Hara i Majchrzak** oraz ... **Gluziński, Kobylański, ... Ziobrzyński.**

Tytułów Akademickich Mistrzów Świata, zdobytych na ostatnich mistrzostwach bronić będą: — **Barbara Grocholska**, akademicka mistrzyni świata w biegu zjazdowym oraz **Dziedzic**, akademicki mistrz świata w kombinacji alpejskiej i biegu zjazdowym.

Raid narciarski dla uczczenia X-tej rocznicy powstania ZWM

W dwudniowym nizinnym raidzie narciarskim zorganizowanym przez PTTK w **Lublinie** dla uczczenia 10 rocznicy powstania ZWM wzięło udział 8 drużyn zrzeszeń sportowych i SKS-ów. 50 uczestników raidu miało do przebycia trasę długości ponad 50 km, która prowadziła z **Lublina** przez **Nałęczów do Kazimierza.**

Mimo niezbyt sprzyjających warunków atmosferycznych wszyscy zawodnicy przebyli w dobrej formie całą trasę zdobywając normy na odznakę NON.

Najlepsze wyniki uzyskała drużyna Stali z Fabryki Samochodów Ciężarowych im. B. Bieruta w **Lublinie** osiągając 136 pkt. przed drużynami Technikum Budowlanego.

Dobry poziom narciarskich mistrzostw Polski juniorów

Rozegrane ostatnio w **Iwoniczu** narciarskie mistrzostwa Polski juniorów wykazały duże podniesienie się poziomu naszych młodych zawodników. Na starcie mistrzostw stanęła rekordowa ilość zawodników ok. 600, wśród których poważny procent stanowili reprezentanci **LZS.** Na uwagę zasługuje fakt udziału w mistrzostwach ponad 100 juniorek, które wykazały w poszczególnych konkurencjach dość dobry poziom.

Wśród zawodników było dużo przodowników nauki, jak np. zwycięzca w biegu na dystansie 6 km dla chłopców grupy A 15-letni **ZMP-owiec Kazimierz Żelek.** Ten młody obiecujący zawodnik uprawia sport narciarski od 7 roku życia. W tym roku uzyskał on pierwsze miejsce w biegu w zawodach wojewódzkich, a następnie zwyciężył w **Iwoniczu** zdobywając mistrzostwo Polski. Tytuł mistrzowski zawdzięcza on trwałej pracy nad sobą.

Narciarskie mistrzostwa Polski juniorów wypadły tak pod względem sportowym jak i organizacyjnym bardzo dobrze, co niewątpliwie przyczyni się do jeszcze większej popularyzacji narciarstwa wśród młodzieży miast **i wsi.**

Radzieccy szachiści prowadzą po XIII rundach na międzynarodowym turnieju szachowym

Na międzynarodowym turnieju szachowym w **Bukareszcie** dogrywano odłożone partie z poprzednich rund.

Mistrz Polski **Śliwa** uzyskał po ostatnich sukcesach jeszcze jeden punkt, ponieważ **L. Szabo** (Węgry) nie wznawiając gry uznał się za pokonanego w odłożonej partii.

Również bez gry **L. Szabo** (Węgry) poddał odłożoną partię Filipowi (CSR) uzyskał on natomiast zwycięstwo nad Bolesławskim (ZSRR).

Po XIII rundach w tabeli turnieju prowadzą radzieccy szachiści **Petrosjan i Tolusz** — po 9 pkt.

Tito - wróg oświaty

Cała gospodarka jugosłowiańska, którą faszystowska banda Tito za dolary zaprzedała amerykańskim monopolistom została całkowicie przestawiona na tory wojenne.

3/4 budżetu państwowego klika titowska na amerykański rozkaz przeznacza na zbrojenia, na zaopatrzenie 780-tysięcznej armii itd., zmniejszając tym samym ile się tylko da, wydatki na cele o charakterze pokojowym.

Do dziedzin życia społecznego w Jugosławii, które najbardziej dotkliwie odczuwają wojenną politykę kliki titowskiej należy szkolnictwo i oświata. Ale gdyby w szkolnictwo i oświatę godziły jedynie przygotowania wojenne — to ich stan nie byłby tak fatalny, jaki dzisiaj obserwujemy.

Głęboki kryzys oświaty spowodowany brakiem środków finansowych, które Tito przeznacza na produkcję zbrojeniową i zakup broni zagranicą, a przede wszystkim w USA — jest bowiem ponadto pogłębiany przez celową politykę Tito, zmierzającą do zdławienia oświaty i kultury jugosłowiańskiej, do szerzenia analfabetyzmu i ciemnoty.

Jaki jest sens tej polityki?

Krucjata Tito przeciwko oświacie jest prowadzona na rozkaz ludobójców amerykańskich. Ma ona na celu obniżanie poziomu umysłowego i kulturalnego narodu jugosłowiańskiego, aby tym łatwiej naród oszukiwać i wyzyskiwać.

25 proc. dzieci poza szkołą

Atak kliki titowskiej na oświatę i szkolnictwo rozpoczęty został po prostu od **zlikwidowania tzw. republikańskich ministerstw oświaty.** Na podstawie specjalnej ustawy skupszczyny [1], cały system oświaty (za wyjątkiem szkół wyższych i średnich szkół technicznych) przekazany został władzom miejskim i powiatowym.

Powołane w zastępstwie zlikwidowanych ministerstw tzw. „rady do spraw oświaty i kultury", już od początku działalności podjęły szeroki atak na cały system szkolnictwa. Rady te, w których do głosu doszły elementy faszystowskie opracowały wiele projektów ustaw, zmierzających do zamknięcia jak największej liczby szkół, maksymalnego zredukowania liczby uczniów, zmniejszenia do ostatecznych granic wydatków na potrzeby szkolnictwa.

Jakże uzasadnić te drakońskie zarządzenia? Przecież przed kilku jeszcze laty Tito gardłował o „**rozszerzeniu sieci szkół**", o „**asygnowaniu na cele oświaty miliardów dynarów**".

Titowscy pachołkowie argumentują te decyzje tzw. trudnościami o charakterze obiektywnym jak np. „**brak personelu pedagogicznego i budynków szkolnych**" itd.

Liczba nauczycieli rzeczywiście poważnie spadła. Według informacji prasy jugosłowiańskiej **ilość nauczycieli szkół podstawowych i średnich spadła od roku 1945 z 34 tys. do dwudziestu kilku tysięcy.** Z powodu braku nauczycieli zamknięto np. w ub. roku w pow. **Własotinacz 11 szkół.** Równocześnie na żądanie „rad" **zamknięto 6 seminariów nauczycielskich,** w których kształciło się przeszło dwa tysiące chłopców i dziewcząt.

Oto jedna z tych „obiektywnych" przyczyn kryzysu nauczycieli. Drugą ważną przyczyną jest — jak pisze prasa — powoływanie tysięcy nauczycieli do wojska, pozostawiając szkoły i młodzież na pastwę losu. W samej tylko Bośni i Hercegowinie, jak podaje sarajewska gazeta „Osłobodżenie", powołano do wojska około 800 nauczycieli. „**W rezultacie** — pisze dziennik — **w wielu szkołach początkowych i średnich nie ma ani jednego nauczyciela**".

Szkoły jugosłowiańskie mieszczą się przeważnie w nędznych pomieszczeniach, bowiem na budowę lokali szkolnych, lub chociażby na ich remont nie przeznacza się prawie żadnych funduszy.

„**Na wyspie Chwar** — pisze „Słobodna Dalmacja" — **są szkoły, w których uczniowie klas pierwszych nie nauczyli się nawet siedmiu liter alfabetu**". Najpierw nie było nauczycieli, potem opału, a z nastaniem deszczów wiosennych woda zalewała sale szkolne.

W wyniku tej sytuacji, w **wyniku nędzy powodującej brak środków dla zapewnienia dzieciom takich np. rzeczy jak buty, ubranie czy nawet podręczniki, w wyniku likwidacji szkół dla mniejszości narodowych — 25 proc. dzieci znajduje się poza szkołą, a w Bośni i Hercegowinie liczba ta sięga 60 proc.**

Par 'ętać przy tym trzeba, **że cyfry te podaje oficjalna prasa titowska. W rzeczywistości są one jeszcze większe.**

Dziennik „Nin" pisze, że „**liczba dzieci, które jedynie figurują na listach szkolnych, a faktycznie do szkół nie uczęszczają, sięga blisko pół miliona". „Około 100 tysięcy naszych dzieci w wieku od lat 8 do 14** — stwierdza serbska gazeta „Seło" — **nie chodzi do szkoły i nie umie ani czytać ani pisać**".

Spójrzmy jaka jest sytuacja studentów. Z roku na rok zmniejsza się liczba słuchaczy, szczególnie słuchaczy pochodzenia robotniczego i chłopskiego, którym drogę do nauki zagradzają rosnące stale trudności materialne i polityka Tito.

„**W bursach** — pisał „Narodni Student" — **studenci piją wodę wprost z kranów, ponieważ nie mają szklanek. Jest tam nieprawdopodobnie brudno. Trudno sobie wyobrazić, że mieszkają tu ludzie, którzy chcą zdobyć wiedzę i kulturę**".

W innym miejscu pisma czytamy, że wygłodzeni studenci „**wykradają kelnerom z tacy kawałki chleba i kotlety z kartofli**", bowiem nie mają pieniędzy nawet na marny obiad.

Wskutek panoszącej się nędzy 60 proc. studentów choruje na gruźlicę.

Pokonanie przez młodego człowieka licznych trudności, związanych ze zdobyciem wykształcenia nie oznacza bynajmniej zapowiedzi lepszej przyszłości.

Oto co na ten temat pisze młody robotnik, absolwent szkoły kolejowej w Suboticy, Tibor Mesaros. „**Nie jestem wyjątkiem** — pisze na łamach belgradzkiego dziennika „Omładina" — **wraz ze mną ukończyło szkołę około 150 osób. Byliśmy w różnych miastach kraju—Zagrzebiu, Puli, Niszy, Zremiani. Wszędzie otrzymywaliśmy jednakową odpowiedź: „Nie potrzeba nam wykwalifikowanych robotników**".

W samej tylko Chorwacji liczba młodzieży, uważanej za „niepotrzebną" **przekracza 26 tysięcy.**

Dziennik wychodzący w Zagrzebiu „Napried" omawiając sytuację młodzieży, pisze: „**Chłopcy i dziewczęta, którzy ukończyli szkołę — wielu zresztą takich, którzy nie otrzymali w ogóle żadnego wykształcenia — gubią się w skalistym kraju, nie mogą znaleźć żadnej pracy i pozostają bez środków do życia**".

Kogo mają wychować titowskie szkoły

Kryzys szkolnictwa jugosłowiańskiego, **przejawiający się w** spadku liczby uczniów, braku nauczycieli, budynków szkolnych itd. charakteryzuje się ponadto **zwyrodnieniem treści nauki.**

W procesie faszyzacji i militaryzacji szkolnictwa wydatnej pomocy udzielają bandzie titowskiej specjaliści amerykańscy. Coraz częściej na katedrach uniwersyteckich pojawiają się „uczeni" z Ameryki, a także Anglii, głoszący teorie rasizmu, ludobójstwa, kosmopolityzmu itd. Oświata jugosłowiańska jest świadomie pozbawiana naukowych podstaw, a ma na celu ogłupianie młodzieży. **Jedynym i głównym jej celem jest — w oparciu o „amerykański styl życia" — wychowanie przyszłych ludobójców, którzy bezwolnie wzięliby broń do ręki, by mordować.**

Przygotowując młodzież do wykonania rozkazów amerykańskich ludobójców, Tito, ten pachołek przypominający wyglądem i rolą jaką spełnia Goeringa [2], z lokajskim zapałem wprowadza w szkołach i na uniwersytetach regulamin wojskowy oraz dyscyplinę żołnierską.

Przestawienie oświaty na potrzeby wojenne spowodowało jej upadek, rozkład, deprawację ideową i polityczną, ubóstwo umysłowe i kompletne rozprzężenie.

★

Ale naród jugosłowiański, a szczególnie młodzież, pragnie prawdziwej wiedzy, wiedzy służącej życiu i szczęściu. Dlatego też, od czasu kiedy Tito został zdemaskowany jako agent imperializmu młodzież przystąpiła do walki przeciw sprowadzaniu oświaty i nauki na manowce, przystąpiła do walki o rzetelną naukę.

Z tego to powodu przed dwoma laty np. 12 tysięcy studentów odmówiło zdawania egzaminów z przedmiotów wojskowych. Coraz częściej słyszy się na ulicach Belgradu i innych miast głosy: „**Precz z ideologią faszyzmu i szowinizmu" „Chcemy się uczyć i pracować dla pokoju**".

W walce tej rzesze młodzieży jugosłowiańskiej jednoczą się z dnia na dzień.

FRANCISZEK BURDZY

[1] Parlament titowski.
[2] Goering, jak wiadomo, mawiał że kiedy słyszy słowo „kultura" — odbezpiecza rewolwer.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej
REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa"
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP 11.
TELEFONY: Centr.: 8-09-81, 6-26-81, 8-75-24 Red. Naczelny: 8-76-61 Dział Koresp. i Listów: 8-07-82. Red. nocna: Centr. DSP 7-56-20 do 30 wewn. 101, 8-56-94.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p. tel. 8-07-11 i 8-37-20 wewn. 56.
SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „DSP", Przed. Państw. Wyodrębnione.
PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, Srebrna 12 Tel. centr. 8-04-21, 22, 39.
WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 15-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena miesięcznej prenumeraty — 2,50 zł, kwart. — 7,50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na prem. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH".
4-B-12029
A 1 2 3 4 5 6

Uwaga Prenumeratorzy

Podaje się do wiadomości prenumeratorów, że począwszy od dnia 16 lutego br., prenumeratę należy zamawiać tylko w placówce pocztowej właściwego rejonu doręczeń na terenie którego zamieszkuje prenumerator-odbiorca. Powyższe nie dotyczy prenumeraty zbiorowej, która nadal należy zamawiać u kolporterów zakładowych.